

# GŁOS KUPIECTWA

ORGAN STOWARZYSZENIA KUPCÓW MIASTA ŁÓDZI

Numer zawiera  
**SPECJALNY DODATEK SUROWCOWY**  
str. 13

Rok XI || Łódź, w Październiku || Nr. 10

## Z treści numeru

Kulisy konjunktury włókienniczej - P. Nadminister  
Loret - Skradziony most - Cerkiew - symbolem  
Warszawy - Należycie odprasowane - Wojna  
niemiecko-rosyjska - Konno i z kagankiem i w. i.

## Kulisy konjunktury włókienniczej

W dniu 27 kwietnia br. wprowadzona została w Polsce centrala dewiz. Upięknęło więc od tego czasu 5 miesięcy i ten okres pozwala nam nie tylko na przeprowadzenie analizy wpływów reglamentacji dewizowej na gospodarkę włókienniczą, ale i umożliwić pewne podsumowanie wyników tej gospodarki. Dla dokładniejszego wytworzenia sobie obrazu przytoczymy najpierw szereg cyfr zawartych w poniższej tabeli.

Tabela ta ilustruje stan posiadania walut i złota w Banku Polskim w okresie od 31. 12 r. 1934 do 1. 9 b. roku.

### Ucieczka złota z Polski

Stan dewiz i złota w Banku Polskim (w milj. zł.)

	1935 r.			1936 r.		
	złoto	dewizy	razem	razem	dewizy	złoto
31. XII. 34	503	28	531	471,3	26,9	444,4
31. I. 35	505	17	522	465,7	21,0	444,7
28. II	506	18	524	462,2	17,1	445,1
31. III	507	15	522	453,0	26,3	426,7
30. IV	508	19	527	395,8	15,2	380,6
31. V	509	15	524	381,0	6,5	374,5
30. VI	510	16	526	377,7	7,2	370,5
31. VII	511	15	526	374,2	8,3	365,9
31. VIII	511	12	523	381,2	14,6	366,6
30. IX	466,5	27,1	493,6			
31. X	453,7	17,3	471,0			
30. XI	442,8	18,5	461,3			

Tabela ta wskazuje, że właściwie mocniejszy wpływ zaczął się akurat rok temu, t.j. 30/9 1935 r., dochodząc do najwyższego nasilenia w okresie przed wprowadzeniem centrali dewiz. Jednym z motywów, dla których centrala została wprowadzona, a o przyczynach tego zarządzenia mówił szereg oficjalnych enuncjacji, była widoczna ucieczka pieniądza z Polski. Zjawisko to obserwowaliśmy zresztą nie tylko u nas — ale odpowiednie okresy trwogi przeżywały Stany Zjednoczone, Anglja i — parokrotnie już — Francja. Pieniądz, a raczej złoto, jest płochliwy i ma tendencję do uciekania, gdy odczuwa niebezpieczeństwo. U nas ucieczka pieniądza miała bardzo poważne powody pozagospodarcze w postaci wewnętrznych niepokojów i zaburzeń o charakterze społecznym. Centrala dewiz nie jest więc bynajmniej

w obecnym okresie nowością. Była ona w Niemczech, w Belgji, w Czechosłowacji, Jugosławji, Turcji, na Węgrzech i w wielu innych krajach. W Polsce mieliśmy już centralę dewiz za czasów Grabskiego i dlatego należy zastanowić się nad skutkami reglamentacji dewizowej.

### Poprawa konjunktury

Nie ulega żadnej wątpliwości, że w Polsce od pewnego czasu konjunktura zaczyna ulegać poprawie. Jest ona o tyle cenna, że t. zw. nakręcanie konjunktury u nas miało formy o wiele mniej gwałtowne aniżeli w Niemczech i eksperymencie, który, niestety, nie udał się dotychczas nigdzie (częściowo w Stanach Zjednoczonych), myśmy w całej rozciągłości nie przeprowadzali. Ta poprawa konjunktury w Polsce ma charakter znacznie zdrowszy aniżeli w państwach nakręcających konjunkturę, gdyż opiera się ona u nas na dodatnim zjawisku wzrostu konsumpcji. Korzystne to zjawisko najdokładniej możemy zaobserwować uwzględniając cyfr przywozu bawełny. W poniższej tabelce podajemy w pierwszej rubryce przywóz bawełny do Polski w tonnach w r. 1935, w drugiej rubryce analogiczne cyfry z r. 1936, a w 3-ciej rubryce wzrost lub spadek przywozu w procentach w porównaniu do r. ub. (Tabela na str. 2)

Cyfry te pozwalają na ustalenie wniosku, że od stycznia r. 1935 zarysowuje się tendencja wzrostu, która jeszcze wyraźniej występuje w okresie pierwszych 4 miesięcy rb. Jest to zresztą zjawisko nie specyficznie polskie, lecz ogólno-swiatowe, gdyż we wszystkich krajach zaobserwować się daje zwiększenie spożycia bawełny (w Czechosłowacji np. wzrost tego przywozu w pierwszym półroczu rb. wyniósł 45%). Ta tendencja wzrostu załamuje się w maju, a więc po prowadzeniu centrali dewiz, a ostatnio widzimy spadek w porównaniu z r. ub. w czerwcu i w lipcu. Przy ustalaniu kontyngentów stwierdzono i słusznie, że ta sama ilość bawełny, którą przydzielono w r. ub., dostarczana jest i obecnie przemysłowi włókienniczemu. Obniżka kontyngentów w lipcu o 10% wyrównuje się nadwyżką w maju. A więc w okresie 3 miesięcy po wprowadzeniu centrali dewiz, t.j. w maju, czerwcu i lipcu, otrzymuje cyfry na-

## Import w tonnach

	I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X	XI	XII
Bawełna i odpadki 1935	4.846 +	4.516 +	4 771 +	5.481 +	5.322 +	5.287 -	6 404 -	5 691	5.776	6 399	6 273	5 863
1936	6.674 38 <sup>o</sup> / <sub>o</sub>	6.084 35 <sup>o</sup> / <sub>o</sub>	6.065 27 <sup>o</sup> / <sub>o</sub>	7.097 29 <sup>o</sup> / <sub>o</sub>	6.060 14 <sup>o</sup> / <sub>o</sub>	5.066 3 <sup>o</sup> / <sub>o</sub>	5 785 10 <sup>o</sup> / <sub>o</sub>					
Wełna nieprana 35	1.165 +	1.226 +	961 +	1.158 +	1.979 -	2.564 -	1 332 -	1.095	807	947	643	1.213
36	1.618 39 <sup>o</sup> / <sub>o</sub>	2.327 90 <sup>o</sup> / <sub>o</sub>	2.092 117	2.675 131	1.727 12 <sup>o</sup> / <sub>o</sub>	256 90 <sup>o</sup> / <sub>o</sub>	653 51 <sup>o</sup> / <sub>o</sub>					
Wełna prana 35	231 +	392 +	313 -	232 +	325 -	238 +	286 -	257	176	410	171	387
36	246 7 <sup>o</sup> / <sub>o</sub>	488 25 <sup>o</sup> / <sub>o</sub>	261 17 <sup>o</sup> / <sub>o</sub>	391 69 <sup>o</sup> / <sub>o</sub>	202 38 <sup>o</sup> / <sub>o</sub>	247 4 <sup>o</sup> / <sub>o</sub>	261 9 <sup>o</sup> / <sub>o</sub>					
Wełna czesana 35	142 +	154 +	261 -	180 +	209 -	257 -	188 +	152	110	318	166	234
36	190 34 <sup>o</sup> / <sub>o</sub>	254 65 <sup>o</sup> / <sub>o</sub>	161 38 <sup>o</sup> / <sub>o</sub>	184 2 <sup>o</sup> / <sub>o</sub>	125 40 <sup>o</sup> / <sub>o</sub>	68 74 <sup>o</sup> / <sub>o</sub>	192 2 <sup>o</sup> / <sub>o</sub>					
Odpadki wełn. 35	81 +	111 +	162 -	137 +	86	191 -	137 +	136	105	150	120	117
36	108 33 <sup>o</sup> / <sub>o</sub>	199 79 <sup>o</sup> / <sub>o</sub>	129 21 <sup>o</sup> / <sub>o</sub>	148 8	86 0	107 44 <sup>o</sup> / <sub>o</sub>	163 19 <sup>o</sup> / <sub>o</sub>					

wet nieco wyższe aniżeli w r. ub. W tym rachunku jest jednak pewien błąd, który domaga się korektury. Nie uwzględniono bowiem, że w rb. nastąpiła wyraźna poprawa konjunktury i należało uwzględnić ten współczynnik poprawy konjunktury, wymagającej zwiększonej produkcji, a więc i większych ilości surowca.

Jakie więc mogą być skutki wstrzymania, a raczej ograniczenia przywozu bawełny. Skutki te są oczywiste. Jak wiemy, do początku rb. włókiennictwo pracowało bez składów. Wiedzano, że każda ilość bawełny, wymagana przez produkcję, znajduje się w Łodzi lub Gdyni, wiedzano, że przedsiębiorstwa posiadają dostateczną ilość przędzy, którą można dysponować, a w składach fabrycznych znajduje się dostateczna ilość gotowych wyrobów. W tej sytuacji, wobec wysokiej wartości pieniądza, unikano składów ze względów gospodarczych, tembardziej, że ceny półfabrykatów i fabrykatów miały charakter chwiejny. Obecnie wobec haussy, a najgorszym razie stabilizacji oraz niepewności, czy otrzyma się żądaną ilość towaru, na skutek łatwo zrozumiałej wstrzeźliwości przy sprzedażach ze strony przemysłu — wytworzyło się nastawienie psychiczne w kierunku dążenia a tout prix do kompletowania często nawet nadmiernych składów. Stąd stała tendencja wyższości i nieustanne skargi na brak półfabrykatu.

### Uruchomienie przemysłu

Jeżeli teraz z kolei przyjrzymy się uruchomieniu wielkiego przemysłu bawełnianego, to zobaczymy, że uruchomienie to jest naogół normalne z tendencją zwykłą w sierpniu. Tak więc uruchomienie tygodniowe przeciętne wynosiło w lipcu r. ub. 186,000 robotniko-dni, w lipcu r. 1936 — 156,000 (urlopy), w sierpniu rb. — 206,000 robotniko-dni. Wynika więc stąd, że wielki przemysł zmniejszył sprzedaż przędzy i najwidoczniej intensywnie przerabia swoje półfabrykaty. Nie można mu z tego powodu czynić żadnych zarzutów, gdyż trudno sobie wyobrazić sytuację, że wielki przemysł, mając tę możność wobec mocnej tendencji cen na gotowe wyroby, ograniczy swą własną produkcję dla celów altruistycznych, które w życiu gospodarczym są wykluczone. Nikt też nie będzie żądać, aby wielki przemysł oddał swą przędzę średniemu lub drobnemu przemysłowi, czy handlowi, który w czasie depresji gospodarczej altruistycznych uczuć nie wykazywał. Nikt w przemyśle i handlu nie kieruje się zrozumieniem cudzego zysku lub cudzych strat.

### Średniowieczne taksy w włókiennictwie

Nie posiadając ścisłych cyfr dotyczących urucho-

mienia drobnego i średniego przemysłu, musimy opierać się na pewnych stwierdzeniach i pewnych logicznych przesłankach. Otóż składy przędzy bawełnianej znacznie spadły i wynoszą około 1.700 tys. kg., podczas gdy przez długi okres czasu przekraczały one znacznie 2 miliony kg.

Musimy się zastanowić, co będzie dalej. Ceny przędzy na zasadzie prawa podaży i popytu poszły w górę. Ceny gotowych towarów, które początkowo nie zdradzały tendencji zwykłej, obecnie również poszły w górę, przyczem warunki sprzedaży uległy zaostreniu i ta tendencja wzwyż będzie miała przypuszczalnie charakter progresywny. Jeżeli nawet pójdziemy po linii skrajnych koncepcyj i chwycimy się średniowiecznej metody taks, to możemy je przeprowadzić tylko w przędzie bawełnianej, gdzie mamy do czynienia z obiektem standaryzowanym. W odniesieniu do cen gotowych wyrobów nie mamy żadnych możliwości jakiegokolwiek bądź ujęcia cen, wobec nieograniczonej ilości gatunków. Podkreślić należy z naciskiem, że w taksy nie może nikt wierzyć i nieustanny powrót do tych metod kończył się fiaskiem.

### Współczynnik zwiększonej konsumpcji

Jedyną drogą racjonalną i słuszną jest uwzględnienie przy ustalaniu kontyngentów współczynnika zwiększonej konsumpcji. Należałoby wydanie, bo w granicach od 600 do 1000 t. miesięcznie powiększyć kontyngent miesięczny importu bawełny w stosunku do r. ub. Stanowi to jednak różnicę przeszło miliona złotych dewiz miesięcznie więcej, ale tylko to unormowałoby sytuację na rynku włókienniczym.

Pozostaje kwestja otwarta, czy centrala dewiz jest w stanie powiększyć tak wydatnie przydział dewiz. Podkreślić jedynie należy, że przemysł bawełniany, który w życiu gospodarczym Polski odgrywa olbrzymią rolę, na takie uwzględnienie zasługuje.

Z drugiej strony zwrócić należy uwagę na niekorzystne skutki ew. nieuwzględnienia potrzeb importu, powstałych na tle zwiększonej konsumpcji, stanowiącej naturalną konsekwencję poprawy gospodarczej w Polsce. Niepowiększanie kontyngentu importowego na bawełnę wywołać może zjawiska anormalne, które scharakteryzować należy faktem, że poszczególnym przemysłowcom będzie się świetnie powodzić, ale stanie się to kosztem konsumenta, kosztem niezaspokojonych potrzeb i kosztem średniego oraz drobnego przemysłu, który dostarcza pracy pośrednio i bezpośrednio znacznej liczbie robotników, zatrudnionych w przemyślach pomocniczych oraz w handlu.

# Listy naszych czytelników

## Dwie miary

Jeżeli zwykły śmiertelnik, od którego należy się podatek, opóźni się z zapłaceniem go w przepisany terminie, wówczas właściwy urząd skarbowy liczy mu odsetki i opieszały płatnik, opłacając podatek, zmuszony jest również do opłacania odsetek za zwłokę.

Jest to rzecz powszechnie znana. Jeżeli na tem miejscu przypomina się o prawie nakładania przez urzędy skarbowe kar na opieszałych płatników w formie odsetek — to w celu wyraźniejszego oświetlenia kwestji następującej.

Mianowicie: dlaczego inną miarę stosuje się do płatników, którzy przez swą opieszałość przysparzają niepotrzebne zachodu władzom skarbowym, inną zaś miarę stosuje się do władz skarbowych, jeżeli bezpodstawnie wymierzają lub też ściągają podatki od obywateli.

Zdarza się często, że urzędy skarbowe żądają bądź opłacania podatków, które się wogóle nie należą, bądź opłacania ich w kwotach wyższych od należonych, bądź też wreszcie opłat przedterminowych.

Nierzadko zdarza się również, że przeciętny śmiertelnik, nie mając w ręku potrzebnych dowodów i zagrożony egzekucją, lub nie orientując się dokładnie w sprawach, przypadających od niego na rzecz skarbu państwa należności — wpłaci w urzędzie skarbowym kwotę, która od niego się nie należy.

Niekiedy i posiadanie potrzebnych dowodów w ręku i dokładna orientacja w sprawach podatkowych nie pomoże, np. w wypadkach, gdy izby skarbowe kładą areszt na należnościach, bądź też na kredytach, wypłacanych przez instytucje państwowe, lub też utrzymywane z funduszy publicznych (monopole, banki i t. d.).

Cóż jednak następuje, gdy okaże się, że płatnik wpłacił w urzędzie skarbowym kwotę, która się od niego nie należała, lub też większą niż się od niego należała? Oto, ponieważ obowiązujące dotychczas ustawodawstwo podatkowe przewiduje, że kwot pobranych, bądź też ściągniętych przez urzędy skarbowe nie zwraca się, pobrane, bądź też ściągnięte niesłusznie kwoty — zaliczane są odnośnemu płatnikowi na rachunek, przypadającego od niego następnego podatku. W takim jednak wypadku wydałoby się słuszne, żeby poszkodowany płatnik miał prawo domagać się od właściwego urzędu skarbowego zapłaceniu odsetek za czas do dnia, gdy wpłacona przezeń kwota stanie się wymagalna. Ustawodawstwo wszakże podatkowe nie daje mu prawa domagania się takiego odszkodowania.

Czy zatem jest słusznym i sprawiedliwym stosowanie dwóch miar: innej w odniesieniu do władz skarbowych innej zaś w odniesieniu do płacących podatki?

## Aby nie za wygodnie!

Wystawa przemysłu metalowego w Warszawie zasadniczo podobała mi się. Ale żeby nie było nieporozumień, powiem odrazu szczerze, — podobały się tylko eksponaty.

Jeśli chodzi o wygody publiczności, to z tem jest o wiele gorzej.

Niełatwo jest np. zrozumieć, dlaczego dla publiczności zrobiono od wejścia do pl. Unii, tylko wązki chodniczek? Chyba tylko po to, aby się mogli tłoczyć i należycie zdeptać ohydny darni, którą wyłożono resztę dawnego placu.

Chodnik ten powinien być ułożony przynajmniej w potrójnej szerokości. Projektodawca tego dojścia, musiał być prawdopodobnie, bardzo pesymistycznie nastrojony do całej tej imprezy i frekwencję obliczał na kilkadziesiąt osób dziennie.

Zamiast chodnik ten ułożyć środkiem placu, leżącego przed wejściem, dano go z boku przy starym szalecie, tak, jakby chciano wszystkim wchodzącym na wystawę przypomnieć o sprawach, z którymi potem może być poważny kłopot, gdyż zasadniczych tych urzędzeń, daje się odczuć na wystawie poważny brak, a jedyny istniejący cichy zakątek, jest zbyt dobrze zakonspirowany, aby mógł być użyteczny.

Dojazd samochodami jest również niezrozumiale wąski. Miejsca do parkowania są właściwie skrawkami terenu, których nie tknięto łopata. Skutkiem tego po każdym deszczu samochody stoją w błocie lub wprost w kałużach wody. Prawdopodobnie, nie kosztowałoby jakichś zawrotnych sum wysypanie tych miejsc żwirem, lub nawet wybrukowanie.

Długo namyślałem się nad celowością ogromnej łąki, założonej przed wejściem na wystawę. Pośrodku obszarpane drzewka i stos kamieni. Te kamienie najbardziej mnie zafrasowały? Trudno przypuścić, aby nie zdążono lub zapomniano je wywieźć? Idąc na wystawę, spostrzegłem grupkę młodzieży, rozsiadłą na tych właśnie kamieniach i posilającą się z zawiniątek. Prawdopodobnie była to jakaś wycieczka z prowincji.

Teraz zrozumiałem, że kamienie te spełniają rolę rodzaju prowokatora. Zasadniczo chodzić tam nie wolno. Jednak kupa kamieni w cieniu drzewka nęci. Wiadomo też, że każdy owoc zakazany smakuje najlepiej. A więc i skromny posiłek nabiera większego smaku. Aby nie było za wygodnie!

Sim.

Polska Żegluga Rzeczna

„VISTULA”

Sp. z ogr. odp.

Agentura w Łodzi: Zagajnikowa 33  
tel. 200-00 i 261-00

uskutecznia przewóz wszelkich towarów  
na trasie

Łódź - Włocławek - Gdynia - Tarnobrzeg

# Awans p. nadministra Loreta

P. Loret —  
ponad Radę Ministrów!

O dyrektorze lasów państwowych p. Lorecie głośno było w czasie tegorocznej sesji budżetowej. Gospodarka lasów państwowych, nie uznająca ustaw, uiszczenie majątku państwa i nie licząca się z niczym dyktatura p. Loreta pozyskała mu nawet przydomek „ministra lasów“.

Zdawałoby się, że w obliczu tej dosadnej krytyki przeprowadzonej przez ludzi niezainteresowanych, p. Loret zechce nieco ograniczyć swą działalność. Okazuje się jednak, że przeciwnie, działalność „ministra lasów“ była najwidoczniej tak pożyteczna i korzystna, że czeka go dalszy awans i dalsze usamodzielnienie jego resortu. Świadczy o tem wrażenie, jakie w kołach gospodarczych wywołała wiadomość, że w najbliższej przyszłości ma się ukazać nowy dekret w sprawie reorganizacji lasów państwowych.

Wbrew zapowiedziom o zwalczaniu etatyizmu nowe przepisy noszą wszelkie znamiona polityki etatystycznej. Kompetencje dyrekcji lasów państwowych mają być w ten sposób określone, że

instytucja ta, bez konieczności uzyskania zgody rady ministrów, będzie mogła urządzać tartaki i warsztaty, dokonywać zakupów lasów, sprzedawać i t.d., pomimo iż nie będzie posiadała osobowości prawnej.

Ponieważ w ten sposób lasy państwowe nie będą opłacały podatków, przemysł leśny prywatny będzie narażony na poważną konkurencję ze strony dyrekcji lasów państwowych, w stopniu jeszcze większym niż to się ma obecnie.

Trudno domyślić się przyczyn, jakie kierowały tą decyzją, wzmagającą etatyizm, wbrew bezustannym zapowiedziom min. Kwiatkowskiego o popieraniu prywatnej inicjatywy.

## Sędzia we własnej sprawie

Charakterystyczne są natomiast metody, mające na ogół mało wspólnego z praworządnością, a przy pomocy których dyrekcja lasów państwowych pragnie najwidoczniej wzmocnić swój wysoki autorytet. Pisze o tem tygodnik „Samorząd“:

„Na kresach wschodnich Skarb Państwa przejął w swoje władanie szereg majątków, pozostałych po b. ziemstwach, które powinny były przypaść na własność powiatowych związków samorządowych. Generalne załatwienie tej żywotnej dla samorządów sprawy przeciągało się przez szereg lat, aż ostatecznie w wyniku usilnych starań i zabiegów wydana została ustawa, przywracająca w zasadzie prawo własności związków samorządowych odnośnie tych majątków z zastrzeżeniem jedynie zachowania przez samorządy przewidzianych tą ustawą formalności.

Opierając się na wyrażonych w tej ustawie zasadach jeden z powiatowych związków samorządowych wstrzymał się w r. 1935 z zapłatą skarbowi państwa czynszu dzierżawnego za majątek rolny, pozostały po b. ziemstwie, a więc którego własność została wspomnianą wyżej ustawą niewątpliwie przesądzona

na korzyść tego związku, a formalne jego przekazanie było jedynie kwestją czasu.

Skoro zatem Skarb Państwa, mimo to, chciał wyegzekwować czynsz dzierżawny, to jedynie właściwą, z uwagi na prywatno-prawny charakter pretensji, była droga sądowa.

Natomiast dyrekcja lasów państwowych, w której ewidencji majątek ten pozostawał, zastosowała o wiele prostszą drogę, a mianowicie, wstrzymała uiszczenie należnego temu związkowi samoistnego podatku od gruntów państwowych i to za czynsz, wynoszący 165 zł. rocznie, zajęła przeszło 6 000 zł. podatku. Wszelkie starania, podejmowane przez wydział powiatowy od szeregu miesięcy o zwrot bezprawnie zajętego podatku, dotychczas nie odniosły żadnego skutku. Dyrekcja wymierzyła sobie sama sprawiedliwość, przyznała sobie kompetencje sądu i prawo egzekucji i po wykorzystaniu tych samowolnych uprawnień nie troszczy się o żale i skargi jakiegos tam związku samorządowego.”

Urzednicy dyrekcji lasów, wymierzający sobie sprawiedliwość, przyznający sobie kompetencje sądów i prawo egzekucji i nie uznający ustaw państwowych — stanowią jaskrawy przyczynek do metod panujących w tym samowładnym resorcie.

## Niedozwolone chwytły

Etatyizm, który zdaje sobie sprawę ze swych metod i chwytów, zwalczanych w gospodarce prywatnej jako złe, szkodliwe i niemoralne — musi przecie uzyskać swą użyteczność.

Tem też zapewne tłumaczyć sobie należy zorganizowanie we Lwowie wystawy p.n.: „Nasze lasy i ochrona przyrody“.

Oczywista lasy państwowe prosperują na wystawie w wykresach i fotomontażach znakomicie — one prowadzą idealną właściwą i racjonalną gospodarke.

Jakże mizernie wobec tej wielkości wyglądają lasy prywatne. Tylko niewielki ich odsetek — krzyczą groźnie wykresy — jest należycie zagospodarowany, tylko mała, bardzo mała ich część ma dosyć starszych drzewostanów. W najbliższych już latach — procento grzmi wykres — etaty rębne w lasach prywatnych będą musiały być wydatnie zmniejszone.

Teraz już każdy zwiedzający wie, jaka jest przyczyna zaniku leśności Polski. Cóż dziwnego, że lasy giną, kiedy prywatni właściciele nie umieją, czy też nie chcą dobrze gospodarować, kiedy prowadzą rabunkową gospodarke. (?!...)

Dziwna jest zaiste dydaktyka wystawy leśnej. Dydaktyka? Może raczej reklama...

Panowie z Naczelnej Dyrekcji L. P. zapewniali, — wprawdzie, że nie było zamiarem organizatorów wzajemne przeciwstawianie znakomitej, ich zdaniem, gospodarki w lasach państwowych — rzekomo fatalnej gospodarce w lasach prywatnych, że owszem są prywatne gospodarstwa leśne prowadzone w sposób właściwy i racjonalny.

Wydaje się, że propaganda ochrony lasów na lwowskiej wystawie nie została przeprowadzona w sposób naprawdę dobry, słuszny i zdrowy. Myślimy tu o drugim pawilonie, który stanowi właściwie reklamowe stoisko Lasów Państwowych. Ostatecznie re-

klamę tę możnaby nawet wybaczyć, ale jest rzecz gorsza. Oto eksponaty zostały dobrane w ten sposób, że mimo zaprzeczeń przedstawicieli Dyrekcji L.P. musi się dojść do przekonania, iż spadek zalesienia — to przede wszystkim rezultat złej gospodarki prywatnych właścicieli leśnych. Przedstawiono tylko zewnętrzną stronę problemu leśnego, zapomniano natomiast, lub nie chciano, sięgnąć głębiej.

Ten błąd naprawia na szczęście wydany przez izbę przemysł.-handl. przewodnik po wystawie leśnej. Znajdujemy tam krótki artykuł, który rzuca snop światła na przyczyny ubytku 700 tys. ha. powierzchni leśnej. A więc 300 tys. poszło na likwidację służebności włościąńskich, drugie 300 tys. pochłonęła reforma rolna, wreszcie 100 tys. ha. pochłonęły nieużytki rolne. Tu tkwi prawda, której na wystawie leśnej nie odsłonięto. **Schowano ją dyskretnie w przewodniku**, w który zaopatruje się z pewnością niewielka tylko część zwiedzających. To są stanowczo **nie-dozwolone chwyt**y.

Szczegółnej groteski nabiera pewien zbieg okoliczności. Otóż we wrześniu Polski Monopol Tytułowy wypuścił

#### **papierosy „Lot”,**

stanowiące reklamę komunikacji lotniczej. Uczynił to na prośbę „Lotu”, który **bezpłatnie otrzymał reklamę**, o jakiej nawet nie może marzyć prywatne przedsiębiorstwo. Wydawałoby się więc, że „Lot”, rewanzując się Państwu **za reklamę, opłacaną przez podatników** — zechce w odpowiedni sposób propagować zagranicą Polskę.

Ale prospekt „Lufthansy” mówi coś innego.

Ano trudno — widocznie etatyzm już inaczej nie może.

### **Jakież to u licha okólnik?**

*Jako radjosluchacz r. b. zgłosiłem się do urzędu pocztowego w miejscu mego zamieszkania, celem zwrotu zaświadczenia i wymówienia radioabonamentu na sezon letni. Przy odbiorze zaświadczenia poinformowano mnie, iż winien jestem zlikwidować odprowadzenie od aparatu do anteny, zaś sama antena i uziemienie mogą pozostać. Po paru dniach kierownik urzędu pocztowego „przy okazji oznajmił mi, iż winien jestem usunąć antenę zupełnie, a uziemienie wykopać i zniszczyć. Na moją uwagę, że radio zwinąłem tylko na krótki okres letni i że usunięcie anteny narazi mnie na straty, gdyż trzeba wykopywać słupy i uziemienie, oświadczył mi: „Ustawa tak nakazuje, a nie chce pan narazić się na straty, więc niech pan nie likwiduje radja.” Przyczem nadmieniał, że owszem, jest okólnik urzędowy, iż osobom „cieszącym się zaufaniem” naczelnik urzędu może zezwolić na pozostawienie anteny i uziemienia w dotychczasowym stanie, — lecz ja, aby nie być narażonym na przykrości, muszę antenę i uziemienie usunąć.*

*Powstaje pytanie, co to jest za okólnik, który traktuje o osobach „cieszących się zaufaniem” — i do kogo on ma zastosowanie. — Gdyż jak temu Panu wiadomo — jestem urzędnikiem państwowym, oficerem rezerwy, b. POW-iaikiem, odznaczonym Krzyżem Niepodległości, Walecznych i innymi — jestem członkiem LOPP (składki którego inkasuje pan naczelnik). Więc jakież to u licha okólnik?*

*Łączę wyrazy szacunku*

*Michał K.*

## **OGŁOSZENIE PRASOWE**

Polski Związek Wydawców Dzienników i Czołpism podjął w latach ostatnich wydawanie prac poświęconych najważniejszym zagadnieniom prasowo-wydawniczym. Pierwsze trzy tomy Wydawnictw Związku Wydawców poświęcone zostały zagadnieniom ustawodawstwa prasowego i służby agencji-informacyjnej. Obecnie ukazał się na półkach księgarskich tom IV Wydawnictw Związku Wydawców, poświęcony sprawom ogłoszeniowym p. t. „Ogłoszenie Prasowe”. Autor książki p. Stanisław Zenon Zakrzewski, prezes Polskiego Związku Reklamowego, członek rady administracyjnej Międzynarodowego Związku Reklamowego, profesor reklamy w Wyższej Szkole Dziennikarskiej i dyrektor działu ogłoszeń Polskiej Agencji Telegraficznej, jest w sposób szczególny predestynowany do opracowania zagadnienia tak bardzo u nas palącego oraz do naświetlenia spraw, które grzeszą wieloma brakami.

Z obowiązku tego wywiązał się autor bez zarzutu. W sposób przekonujący, bo pozbawiony patosu i przesady, przedstawił istotę, cechy i znaczenie ogłoszenia prasowego, jako podstawowego narzędzia reklamy, bardzo szczegółowo omówił zagadnienia miary, taryfy, działów, cenników i rabatów, stosunku wydawców do biur ogłoszeniowych i ogłoszenia, oraz poruszył ogromny temat konstrukcji ogłoszeń.

Książka jest w gruncie rzeczy konспекtem: każde niemal zdanie zawiera odrębną myśl, którą możnaby rozwijać i komentować. Nic dziwnego: na 96-ciu stronach przedstawione zostało to, co w literaturach zagranicznych pochłania ogromne dzieła. Dla fachowców ogłoszeniowych książka jest niezmiernie wartościowym materiałem do dyskusji, dla laików — przewodnikiem po labiryncie spraw reklamy prasowej. Ze względu na język potoczny, jasny i prosty książka znaleźć winna miejsce również w szkołach handlowych jako pomoc przy omawianiu znaczenia ogłoszenia, jego budowy i metod obliczania jego kosztów.

Książka p. Zakrzewskiego, autora szeregu prac publicystycznych, poświęconych zagadnieniom reklamy, jest wynikiem długoletnich studiów teoretycznych i praktycznych doświadczeń jej autora. Z uwagi zarówno na osobę autora jak i na ciekawe ujęcie tematu, nowa książka wywoła bezwzględnie żywe zainteresowanie wszystkich tych, którzy rozumieją znaczenie reklamy prasowej dla życia gospodarczego.

### **Skrzynki „pocztowe” na produkty żywnościowe**

Odsyłanie towarów do domu, do mieszkania, przesyłanie towarów do wyboru, bez żadnego przymusu co do zatrzymania jakiegokolwiek z nich, są to usługi zagranicą stosowane niemal przez każdy sklep. W szczególności sprawa dostarczenia do mieszkań produktów żywnościowych, dostarczania akuratanie i punktualnie i zgodnie z zamówieniem, rozwinęła się najlepiej w Stanach Zjednoczonych, w Niemczech i we Francji, oszczędzając setkom tysięcy gospodyń czasu i kłopotów.

Produkty żywnościowe wystarczy tam „zaabonować”: raz tygodniowo, czy nawet raz miesięcznie pokrywa się rachunek i udziela nowego zamówienia, wypisując dokładnie rodzaj produktów, ilość i porę dostawy.

Można być pewnym, że wszystko będzie dostarczone w najlepszym porządku.

W Stanach Zjednoczonych konstruktorzy drzwi wejściowych do mieszkania, przewidują ostatnio specjalne skrzynki na produkty żywnościowe. Kluczyk od takiej skrzynki ma rozwijający produkty. Słowem — jak listonosz. Kiedy to wszystko będzie u nas?

Organizacja  
— Reklama

# Przestaliśmy się dziwić...

## Król belgijski i urzędnik polski

Wychodzi w Lens „Narodowiec”, dziennik wychodźców naszych w północnej Francji. Znajdujemy tam uwagi na temat naszej rozrzutności, którą żyjący na Zachodzie lepiej obserwują, aniżeli my sami.

— Znaną jest naprzykład — pisze — na zachodzie prostota króla angielskiego. W Belgji zaś można często zobaczyć króla Belgów, czekającego na pociąg na peronie, jak każdy inny śmiertelnik, i jadącego następnie zwykłym pociągiem, jak każdy inny w swoim przedziale. W Polsce natomiast każdy dygnitarz jeździ salonką, nie własną naturalnie, lecz na koszt państwa!

Król w zamożnej Belgji, jadący w zwykłym przedziale, najzwyklejszego pociągu, a wyższy urzędnik kolejowy w ubogiej Polsce, jeżdżący salonkami — oto znamienita i w oczy bijąca różnica między wschodem a zachodem.

Niektórzy młodzi urzędnicy konsularni zagranicą gniewają się naprawdę, gdy się robi takie porównanie. Gniewają się, ponieważ przypomnienie ubóstwa kraju i porównania w tym względzie z zachodem psują im humor przy kartach, herbatkach i gawędzeniu w miłym towarzystwie.

A ostatnie słowa są bardzo słuszne: Im niższy urzędnik na zagranicznej placówce, tem ważniejszy...

## Pożyteczne oszczędności na podniebieniu

Poruszana przed kilkoma miesiącami, przycichła znów w prasie sprawa redukcji zbędnych wydatków reprezentacyjnych. Jesteśmy głęboko przekonani, iż są tu do poczynienia grube oszczędności tak w wydatkach państwa, jak i większych instytucji publicznych czy prywatnych.

Przedewszystkiem oszczędzać trzeba na — podniebieniu. Menu oficjalnych bankietów możnaby z powodzeniem o połowę zredukować, przedewszystkiem przez skreślenie potraw i trunków (prócz niezbędnych gatunków win) pochodzenia zagranicznego oraz przez urządzenie bankietów tylko w wypadkach rzeczywistej konieczności. Trzeba tu podkreślić piękną inicjatywę Syndykatu dziennikarzy warszawskich, który ogłosił do wszystkich instytucji publicznych i społecznych apel, by konferencje prasowe wszelkiego typu odbywały się w przyszłości bez „herbatek” czy „przekąsek”.

Rozporządzenie Rady ministrów, redukujące diety urzędowe, jest również bardzo na czasie. Proponujemy uzupełnienie: obniżyć także zwroty kosztów przejazdów służbowych. Obecnie dzieje się tak, że nierzadko urzędnikowi VI kategorii zwraca się koszt przejazdu I klasą. Urzędnik jedzie II albo nawet III-cią, a różnicę chowa do kieszeni.

Przykład „surowego życia” winien bezsprzecznie iść od góry.

## Kapitałny remont

Realizacja rzuconego przez Naczelnego Wodza hasła „surowego życia” idzie dość opornie. Prasa przynosi ciągle jeszcze przykłady pogoni za wygodą życiową, opłaconą z publicznych pieniędzy. Wiele z tych doniesień ma cechy oszczerczych insynuacji, wiele jest świadomymi kłamstwami, są jednak i fakty prawdziwe, które należy piętnować.

„Głos Narodu”, pismo opozycyjne, którego jednak nie posądzamy o zniżanie się do metody niskich inwektyw, donosi, że nowy prezydent m. Lwowa przeprowadził na koszt miasta (za 12,000 zł.) kapitalny remont swego służbowego mieszkania, mimo, iż przed rokiem było ono gruntownie odnawiane. P. wiceprezydent m. Lwowa ubiega się zaś o nowe umeblowanie swego służbowego mieszkania.

Zadłużenie Lwowa wynosi obecnie 44 miliony zł., obsługa tych długów — 3,7 miliona zł. rocznie. Czy wobec takiej sytuacji finansowej miasta godzi się wydawać tysiące na tapety i meble?

Bylibyśmy bardzo radzi, gdyby zarząd m. Lwowa zajął stanowisko wobec doniesień „Głosu Narodu”.

## Przerwijmy to milczenie

W Rożnowie nad Dunajcem prowadzona jest już od dłuższego czasu w szybkim tempie budowa wielkiej zapory wodnej. Koszta tej budowy wynosić mają około 70 mil. zł., a odcinka, będącego obecnie w budowie 30 mil. zł. W ostatnich czasach coraz częściej spotykamy w prasie słowa nieraz bardzo ostrej krytyki pod adresem kierownictwa tych robót. Twierdzi się, że teren pod budowę zapory został źle wybrany, że przed rozpoczęciem robót nie dokonano koniecznej ekspertyzy geologicznej, co może w przyszłości grozić katastrofą zerwania lub podmulenia tamy wodnej.

Dotychczas ze strony miarodajnych czynników powyższym informacjom prasy nie zaprzeczono, ani też nie udzielono opinii publicznej żadnych wyjaśnień. Wobec tego sądzimy, że odpowiedzialne czynniki zechcą przerwać swoje milczenie i całą sprawę wyjaśnić.

## Dziwni turyści

Decyzją śląskich władz administracyjnych na terenie całego województwa rozwiązano niemiecką organizację młodzieży „Oberschlesischer Wanderbund”, która oficjalnie miała cele turystyczno-sportowe.

Działalność organizacji nie była jednak pozbawiona cech politycznych, jak to wykazała ostatnio historia „Wanderbundu” w Tarnowskich Górach, w której tonie wykryto tajną organizację narodowo-socjalistyczną o celach wywrotowych.

## Tępienie zbytecznych wydatków

Przed kilku miesiącami brzmiało jeszcze ze strony rządu głośno hasło: „Precz z okólnikami”. Hasło zdrowe, bo dyktowane tem, żeby obciążyć urzędników z dziesiątek nieraz sprzecznych z sobą zaleceń, które im psuły poprostu racjonalność urzędowania. Zresztą idea upraszczania i niezatrutowania życia obywatelowi, jest najzdrowszą ideą, jaką w administracji państwa stosować można.

Teraz walka z nadmiarem okólników trochę przycichła, a rząd premiera Składkowskiego od czasu do czasu puści nawet w świat nowe zalecenie do urzędów, które jednak jest przeważnie celowe i słuszne.

Oto n. p. okólnik p. ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego:

...polecił ponownie jak najbardziej ograniczyć wszelkiego rodzaju składki i zbiórki w szkołach przy przestrzeganiu następujących zasad:

a) W stosunku do składek: 1) zwrócić specjalną

uwagę na stronę wychowawczą, to jest na jak największą regularność wpłacania równomiernych przez każdego ucznia składek, 2) składki te nie mogą przekraczać miesięcznie na jeden cel od jednego ucznia w szkołach powszechnych kwoty jednego grosza, a w szkołach średnich ogólnokształcących i zawodowych kwoty 25 groszy.

b) W stosunku do zbiorów i nadzwyczajnych datków — mogą one być organizowane jedynie wśród rodziców (opiekunów) i przez nich składane na rzecz upoważnionych do tego członków zarządów (opiek szkolnych), czy specjalnych komitetów, lub kół rodzicielskich.

Bez specjalnej zgody ministerstwa nie są dozwolone żadne odchylenia od powyższych zasad”.

Przecież rodzicom te ciągłe składki w szkołach życie zatruwają. Skąd ma na to brać biedny inteligent, któremu brakuje pieniędzy na ubranie dla dziecka, a cóż dopiero na składki? Wogóle uważamy, że władze szkolne powinny ostro tępić wszystkie zbędne wydatki, których żąda się od ucznia — wszystkie zbędne bruljony czy materiały do robótek dziewczęcych, wszelkie marnotrawstwo w zapisywaniu stron zeszytów i t.d. Społeczeństwo jest biedne — to powinna szkoła przedewszystkiem rozumieć.

### „Na odpowiednio godnym miejscu”

Nakładem niemieckiego związku handlu księgarskiego wydana została ostatnio w Lipsku książka, zawierająca praktyczne wskazówki dla kupca przy redagowaniu listów do klientów.

W rozdziale VI-ym na str. 16-ej czytamy następujące budujące wywody:

Formuła końcowa listów w Niemczech jest „Heil Hitler”, albo „Mit Heil Hitler”. Formułka ta używana jest albo samoistnie, albo w połączeniu z inną, jak np. „Mit Heil Hitler” — pański wielce oddany”. To samo da się powiedzieć o formułce „z niemieckim pozdrowieniem”.

Ostrzec natomiast należy przed nadużywaniem obu tych formułek. Obie one muszą być zamieszczane tylko na odpowiednio—godnym miejscu, a w żadnym wypadku nie można ich używać w listach, w których dostawca upomina się o należność lub przypomina ją w kategorycznej formie swemu klientowi.

### ...Należycie odprasowane

Agencja „Press” donosi:

Pracownicy kolejowi skarżą się na nadmiar zarządzeń i okólników, wydawanych przez licznych lokalnych dygnitarzy. Ostatnio w sferach kolejarskich stał się głośnym okólnik naczelnika oddziału ruchowo-handlowego w Przemyślu.

W okólniku tym zarządzono, że pracownicy nosić mają „mundury należycie odprasowane” i zgłaszają się do służby ogoleni. Noszenie trzewików koloru brązowego do munduru zostało zabronione, pracownicy w mundurze nosić mają wyłącznie obuwie czarne.

Okólnik nakazuje dalej, iż przy zapowiedzianych inspekcjach dygnitarzy kolejowych zawiadowcy stacji i dyżurni ruchu występować mają w białych rękawiczkach.

### Polityczne dożynki

Na terenie Wielkopolski w wielu powiatach odbywały się ostatnio, staraniem organizacji niemieckiej „Jungdeutsche Partei”, uroczystości dożynkowe.

Okazało się jednak, iż noszą one charakter wybitnie

polityczny, ponieważ jednocześnie prowadzono agitację za skoncentrowaniem wszystkich Niemców w szeregach tej organizacji.

### Skradziony most

Dyrekcja huty „Pokój” w Nowym Bytomiu powiadomiła komisariat policji w Rudzie, że nieznanymi sprawcami skradli cały drewniany most ochronny, znajdujący się na drodze polnej obok domków w kierunku kopalni „Wawel”, który zabezpieczał przechodniów od przechodzącej tamtędy kolejki linowej.

### Wojna niemiecko-rosyjska

W okresie ostatnich tygodni obserwujemy niemiecko-rosyjską wojnę radjową. Każdy z tych krajów utrzymuje o sobie, że panuje w nim prosperity, a w drugim z tych krajów—głód i nędza. Ta wojna radjowa jest bardzo pouczająca i przypomina nam, że historia nie zmienia geografji.

Polityka, która w w. 18-ym była aktualna, dziś, po smutnych doświadczeniach dawnych błędów, musi być polityką samodzielną Polski, która nie może iść ani z „królem jegomością” ani z wielką Katarzyną. Piłsudski walczył o niezależność tej polityki polskiej. Dzisiejszy sojusz z Francją eliminuje ewentualne zamiary przemarszu potomków króla Jegomości i Wielkiej Katarzyny (przepraszamy pana Stalina). Tocquille powiedział, że przekonania polityczne nie wpływają na politykę.

Słuchamy więc tych rozmów berlińsko-moskiewskich przez radio i opowiadań o prosperity w obu państwach, pod rządami hyperabsolutnemi (Stalin ma przecież więcej władzy niż Aleksander III, a władza Wilhelma II wobec potęgi Hitlera stanowiła „Kinderspiel”). Kto z nich ma rację? A może nikt niema racji.

Rosja, która oderwała się od takiego hamulca, jakim jest kalkulacja, stwarzać może cuda natury gospodarczej, nie odpowiadające poziomowi materialnemu i moralnemu państwa. A i Hitler oderwał się od Zinsknechtschaft i lokuje olbrzymie fundusze w armaty, które, przy obecnym stanie techniki, będą za parę lat bezwartościowe robi to samo. Buduje autostrady, mając idealną sieć kolejową i dróg bitych. Ale autostrady bezpośrednich i pośrednich korzyści nie przyniosą.

Cóż więc będzie dalej?

Według „Prager Presse” Schacht w Paryżu nie zabiegał o pożyczkę, ale starał się namówić do dewaluacji franka. Nie taił trudności gospodarczych, podkreślając, że dewaluacja franka ułatwi mu inflację marki. Ta inflacja zresztą już jest, ale dzięki zdolnościom Schachta udało się ją maskować.

Wśród hałaśliwych przechwałek na kongresie partji hitlerowskiej wyczuwało się, że nie wszystko jest tak piękne, jak to się mówi w radjo. Hitler zapowiedział, że płace robotnicze ulec muszą redukcji, że Niemcy muszą otrzymać kolonie. (Oświadczenie to w Anglii przyjęte zostało jednogłośnie jako żądanie nie mogące być spełnione).

Słuchając Hitlera zapytać musimy, co ten człowiek zamierza dalej uczynić? Przemawia on tak, jak gdyby pax germanica był faktem dokonany. Mówił on tak, jak gdyby upoważniony był do wtrącania się w wewnętrzne życie sąsiadujących państw. Czyżby po wojnie radjowej—miała nastąpić wojna faktyczna?

# Tajemnice podatkowe etatyzmu

*Zaciemnianie istotnego stanu sprawności warsztatów państwowych utrudnia ocenę finansową ich gospodarki. — Tworzy ono również podstawę sztucznej kalkulacji kosztów własnych i dezorganizuje rynek.*

odatki—

Prawo

Na konferencji gospodarczej u wiceprem. Kwiatkowskiego, dyrektor departamentu podatkowego w min. skarbu dr. J. Lubowicki zapowiedział m. in. zrównanie przedsiębiorstw prywatnych z państwowymi i wprowadzenie obowiązku podatkowego dla placówek etatystycznych.

Inicjatywa ta spotka się z całkowitem uznaniem kół gospodarczych, wśród których sprawa przywilejów podatkowych, jakie przysługują w Polsce przedsiębiorstwom państwowym, budzi bodajże największe zainteresowanie, jeśli chodzi o stosunek do zagadnienia państwa — przedsiębiorcy. Nic w tem zresztą dziwnego. Właścicielowi prywatnego warsztatu ciężar podatków, jakie ten warsztat obciążają, wydaje się tak dotkliwy, iż z prawdziwą ciekawością rozgląda się on w sytuacji swego państwowego konkurenta, o którym nieraz wie lub może się domyślać, iż jego rozbudowa została dokonana właśnie z **podatkowych pieniędzy**.

Fakt, iż przedsiębiorstwa państwowe korzystają u nas ze zwolnień podatkowych, jest dostatecznie znany. Natomiast znacznie gorzej orientuje się nasza opinia publiczna w praktycznym układzie tych zwolnień.

Pod tym względem widzimy sporo błędnych, a starzałych poglądów i nieścisłych lub całkiem fałszywych uogólnień.

Przedewszystkiem więc odmiennie przedstawia się sytuacja podatkowa przedsiębiorstw państwowych skomercjalizowanych i nieskomercjalizowanych.

W myśl art. 30 rozporządzenia Prezydenta z dnia 17 marca 1927 roku „o wydzielaniu z administracji państwowej przedsiębiorstw państwowych, przemysłowych, handlowych i górniczych, oraz o ich komercjalizacji” **przedsiębiorstwo wydzielone opłaca wszystkie podatki państwowe i samorządowe, jakie obowiązują przedsiębiorstwa prywatne, z wyjątkiem podatku majątkowego**. Nawiasem mówiąc, praktyczne znaczenie tego ostatniego zwolnienia bywało niekiedy dość znaczne. Przywilej ten, uzasadniany faktem, iż własność majątku nieruchomego w przedsiębiorstwie skomercjalizowanym pozostaje nadal przy Skarbie Państwa, nie wydaje się merytorycznie słuszny. Zresztą w rzeczywistości przywileje podatkowe przedsiębiorstw skomercjalizowanych (jest ich obecnie 12) idą znacznie dalej, niżby to wynikało z przepisów rozporządzenia ramowego. Tak więc wiadomo, iż całkiem legalnie, w drodze odpowiednich aktów prawnych, **niektóre przedsiębiorstwa skomercjalizowane zwolnione zostały od szeregu danin publicznych**. Tytułem przykładu wymienimy tutaj Zjednoczone Fabryki Związków Azotowych w Mościcach i Chorzowie oraz Państwowe Zakłady Wodociągowe na Górnym Śląsku (te ostatnie korzystają nawet z **całkowitego zwolnienia od podatków**).

Żadnych — o ile wiemy — przywilejów podatkowych nie posiadają zato przedsiębiorstwa państwowe prowadzone w formie spółek akcyjnych lub spółek z ograniczoną odpowiedzialnością.

Natomiast przedsiębiorstwa: „Polskie Koleje Pań-

stwowe“ oraz „Polska Poczta, Telegraf i Telefon“ zwolnione są od wszelkich podatków, danin i opłat publicznych, od których wolny jest skarb państwa.

W podobny sposób przedstawia się sytuacja przedsiębiorstw nieskomercjalizowanych, a więc przede wszystkim takich, które nie posiadają odrębnej osobowości prawnej.

Weźmy dwa przykłady: **warsztaty szkolne i lasy państwowe**.

Pierwsze, o ile ściśle są wiadomości, podawane od dłuższego czasu w prasie i czasopiśmie gospodarczych, a które nigdy nie zostały sprostowane, lub zaprzeczone, **nie opłacają wogóle żadnych podatków i danin publicznych**. Korzystają więc z generalnego zwolnienia.

Nieco inaczej ma się sprawa z

**Lasami Państwowymi**.

Płacą one dzisiaj około 6,5 miliona zł. podatków. Jakie szczegółowe pozycje wchodzi w skład tej kwoty, jednakże niewiadomo. Sprawa powyższa otaczana jest **dziwną i zupełną tajemnicą**.

Jeśli chodzi o stan prawny, **przedsiębiorstwo Lasy Państwowe wolne jest od daniny majątkowej, podatku dochodowego, podatku od nieruchomości oraz — z wyjątkiem terenu b. dzielnicy austriackiej — państwowego podatku gruntowego, które obowiązują prywatny przemysł drzewny**.

**Przez pewien czas Lasy Państwowe nie płaciły również podatku przemysłowego (od tartaków), dalej opłat splawnych, opłat na rzecz funduszu drogowego i t.p.**

Praktyczne znaczenie zwolnień podatkowych, które prawnie przysługują dzisiaj Lasom Państwowym, jest wcale znaczne. Weźmy dla przykładu bilans Lasów za rok gospodarczy 1932-33. Zysk bilansowy wyniósł w tym okresie około 7,9 miliona złotych. Otóż, jak wynika z korespondencji, przeprowadzonej w tej sprawie przez Najwyższą Izbę Kontroli Państwa z dyrektcją naczelną Lasów Państwowych, w razie potrącenia jedynie tylko dwóch podatków, niepłaconych przez Lasy Państwowe, a mianowicie podatku dochodowego i gruntowego, **zysk bilansowy przedsiębiorstwa zostałby zredukowany o przeszło 4,5 miliona złotych, a więc do kwoty 3,4 mil. zł., czyli znacznie więcej, niż o połowę**. Warto przytem zaznaczyć, iż cyfry powyższe opierają się na obliczeniach dyrektcji naczelnej Lasów Państwowych, która dodatkowe obciążenie z tytułu podatku gruntowego przyjęła w sumie tylko 2,5 mil. zł., a podatek dochodowy w kwocie blisko 2 mil. wprowadziła jako 25 proc. osiągniętego zysku w okresie sprawozdawczym (7,9 mil. zł.), podczas, gdy normalnie bierze się do obliczenia kwoty podatku dochodowego zysk za okres ubiegły, który w wypadku Lasów Państwowych wyniósł (w okresie 1931-32) 19,4 mil. zł. A jednak, nawet przy takim, błędnym i ufamkowem, uwzględnieniu niepłaconych podatków, **wynik Lasów Państwowych został poważnie zredukowany**.

Przykład powyższy wydaje się niezmiernie charakterystyczny. Pozwala on choć w przybliżeniu ocenić, jak przedstawiałyby się wyniki finansowe



przedsiębiorstw państwowych, gdyby pociągnąć te ostatnie do takich samych świadczeń podatkowych, które obowiązują dzisiaj przedsiębiorstwa prywatne.

Tego rodzaju zaciemnianie istotnego stanu sprawności finansowej warsztatów, znajdujących się w rękach państwa, jest niewłaściwe, utrudnia bowiem, jeśli nie uniemożliwia, słuszną ocenę wyników finansowych ich gospodarki, zwłaszcza w zestawieniu z działalnością analogicznych warsztatów prywatnych. Ponadto jest również szkodliwe z tego powodu, iż tworzy podstawę uprzywilejowanej i sztucznej przez to kalkulacji kosztów własnych w przedsiębiorstwach etatystycznych. A stąd wynika w konsekwencji cały szereg ujemnych następstw, aż do zupełnej dezorganizacji rynku włącznie.

Należałoby więc w drodze odpowiednich przepisów prawnych przeprowadzić

**zupełne zrównanie podatkowe przedsiębiorstw państwowych i prywatnych.**

Sądźmy, iż wniosków w tej mierze można i należy oczekiwać.

### Tantjemy i Fundusz Pracy

Niektóre przedsiębiorstwa mylnie tłumacząc przepisy dekretu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22/11 1935 r. (D.U. Nr. 85-518), uchylającego § 18 ustawy o państwowym podatku dochodowym, wstrzymały się z potrącaniem i uiszczaniem 2 proc. opłat na Fundusz Pracy od wypłaconych swym pracownikom oraz członkom rad nadzorczych tantjem.

W związku z tem biura główne Funduszu Pracy wyjaśnia, iż wspomniany wyżej dekret, nowelizujący przepisy o państwowym podatku dochodowym nie dotyczy opłat na rzecz Funduszu Pracy, które należy nadal potrącać i uiszczać do właściwych urzędów skarbowych, zgodnie z wyjaśnieniem Ministerstwa Skarbu z dn. 20 marca r. b. (Dz. Ust. Min. Skarbu Nr. 8 z 1936 r.).

### Zawsze tylko trzy miesiące!

Ponieważ stosunek pracy pracowników umysłowych normują ustawowo zarówno przepisy rozporządzenia z r. 1928, poz. 323 D.z.U. o umowie o pracę pracowników umysłowych, jak też przepisy art. 441 do 477 kodeksu zobowiązań o umowie o pracę, ponieważ między poszczególnymi przepisami jednego i drugiego aktu ustawodawczego zachodzą różnice i ponieważ w szczególności wedle brzmienia art. 25 wspomnianego rozporządzenia umowa o pracę, zawarta na czas nieokreślony, rozwiązuje się za wypowiedzeniem conajmniej 3-miesięcznym, zaś wedle art. 469 § 3 kod. zobow., jeżeli stosunek pracy trwa już lat 10, termin wypowiedzenia ze strony pracodawcy wynosi 6 miesięcy — przeto powstała wątpliwość: czy do wypowiedzenia stosunku pracy pracownika umysłowego po 10-letnim trwaniu pracy stosuje się 3-miesięczny, czy 6-miesięczny termin wypowiedzenia?

Kwestję tę rozstrzygały sądy sprzecznie, a także w literaturze prawniczej poglądy tej kwestji nie są jednolite.

Sąd Najwyższy przychylił się do poglądu, że **obowiązuje termin 3-miesięczny.**

Z drugiej strony nie można zapoznawać, że uregulowanie tego problemu w obowiązującym ustawo-

dawstwie nie jest właściwe, że słusność wymaga, by odnośnie do pracowników, co do których stosunek pracy trwa dłuższą ilość lat, termin wypowiedzenia był nie różnie, lecz jednolicie w ustawodawstwie unormowany, oraz by przepisy z rozporządzenia z r. 1928 uzgodniono z przepisami kodeksu zobowiązań.

Z uwagi na wspomnianą doniosłość problemu, przytaczamy uzasadnienie orzeczenia Sądu Najwyższego z 4 czerwca 1936, C II 557/36 w tej kwestji, wypowiadającego pogląd prawny, że termin 6-miesięczny wypowiedzenia w przypadku trwania stosunku pracy przez lat 10 (art. 469 § 3 kod. zobow.) nie ma zastosowania do pracowników, będących pracownikami umysłowymi w rozumieniu rozporządzenia z r. 1928, poz. 323 Dz. U.

Sprawa dotyczyła magistra farmacji, zatrudnionego w aptece, a Sąd Najwyższy uzasadnił przytoczoną wyżej tezę następująco:

Bezasadnie stara się skarżący uzasadnić swój pogląd prawny powołaniem się na przepis art. 446 kodeksu zobow.

Ze stanowiska tego przepisu postanowienia działu I tytułu XI kod. zobow. mogą wejść w zastosowanie jedynie w przedmiotach, rozporządzeniem Prez. Rzplitej z dn. 16 marca 1928 r. o umowie o pracę pracowników umysłowych (Dz. U. poz. 323) nieobjętych. Kwestja terminu wypowiedzenia stosunku pracy została szczegółowo w art. 25 rozporządzenia unormowana, w szczególności według ustępu 4 tego przepisu umowa o pracę rozwiązuje się po upływie trzech miesięcy od wypowiedzenia umowy przez jedną ze stron, jeżeli umowę tę zawarto na czas nieokreślony.

W świetle tego przepisu **pracownik taki ma prawo tylko do 3-miesięcznego wypowiedzenia i to bez względu na to, czy pracował u pracodawcy lat 10, czy mniej;** postanowienia tego rozporządzenia są w tym względzie zupełnie jasne i nie nasuwają żadnych wątpliwości.

Okoliczność, że rozporządzenie to nie daje żadnych specjalnych korzyści pracownikom, którzy pracowali 10 lat u tego samego pracodawcy, nie uprawnia do wniosku, jakoby ustawodawca w tem rozporządzeniu nie unormował uprawnień wspomnianych pracowników co do należnego im okresu wypowiedzenia. Gdy zatem kwestja ta została unormowana wspomnianem rozporządzeniem, brak przesłanki do zastosowania na podstawie art. 446 kod. zobow. w drodze posiłkowej do niniejszego przypadku przepisu art. 469 § 3 kod. zobow.

Sam fakt, że ze stanowiska wykładni sądu okręgowego nieliczna tylko grupa pracowników będzie mogła korzystać z przepisu art. 469 § 3 kod. zobow., nie może wystarczyć do wniosku, jakoby wolą ustawodawcy było rozszerzyć korzyści wspomnianego przepisu także na pracowników umysłowych, podlegających powołanemu rozporządzeniu (Dz. U. z r. 1928 poz. 323), skoro wnioskowi takiemu stoją na przeszkodzie przepisy art. II p. 16 i art. III p. 10 przep. wpraw. kod. zobow.

Bezasadnie wkońcu powołuje się skarżący na przepis art. XLVI przep. wpraw. kod. zobow., gdyż odnosi się on do wypadku, jeśli zachodzi wątpliwość, czy ma być stosowane prawo dotychczasowe, czy też kodeks zobowiązań, a takiej wątpliwości Sąd Najwyższy w przypadku powyższym dopatrzeć się nie może.

## Zaliczenie nadpłaty podatku

Na tle sposobu zaliczenia nadpłat podatkowych przez władzę skarbową powstają dość liczne spory, sprowadzające się do tego, że urzędy skarbowe nie liczą się zupełnie z wolą płatników, co do zaliczenia nadpłaty na ten podatek, który jest dla podatnika najbardziej uciążliwy, lecz dokonywują zaliczenia bez porozumienia się z płatnikami, a często wbrew ich woli. Spory na tem tle powstałe zaogniają się jeszcze bardziej w tych wypadkach, jeżeli nadpłata podatkowa zaliczona zostanie na taką należność Skarbu Państwa, co do której podatnik uzyskał pewne ulgi.

Na tle powyższych zagadnień ukazało się orzeczenie Najwyższego Trybunału Administracyjnego L. Rej. 1652/33, w którym Trybunał wyjaśnił, że zaliczenie nadpłaty wbrew woli podatnika na zaległość podatkową, co do której przyznano płatnikowi ulgi w postaci spłaty ratalnej, nie jest dopuszczalne.

## Kalendarzyk podatkowy na październik

Do dn. 7 października — podatek dochodowy od uposażeń służbowych, emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę, wyplaconych przez służbodawcę we wrześniu r.b.

Do dn. 15 października — II rata zryczałtowanego podatku przemysłowego od obrotu za r. 1936, płaconego przez drobne przedsiębiorstwa przemysłowe i handlowe, oraz podatek dochodowy na r. 1936 przez płatników, którym nakazy płatnicze na ten podatek doręczono w terminie do 16 września r.b.

Do dn. 25 października — zaliczka miesięczna na podatek przemysłowy od obrotu za r. 1936 w wysokości podatku, przypadającego od obrotu, osiągniętego we wrześniu przez wszystkie przedsiębiorstwa, obowiązane do publicznego ogłaszania sprawozdań o swych operacjach, lub do składania sprawozdań do zatwierdzenia, a z innych przedsiębiorstw przez przedsiębiorstwa handlowe I i II kategorii, oraz przemysłowe I—V kategorii, prowadzących prawidłowe księgi handlowe.

Ponadto płatne są w październiku zaległości odroczone lub rozłożone na raty z terminem płatności w tym miesiącu, oraz podatki, na które płatnicy otrzymają nakazy płatnicze z terminem płatności również w tym miesiącu.

## Cerkiew—symbolem Warszawy!

### Jak „Lot” propaguje Polskę i jak Polska propaguje „Lot”?

Propaganda bywa dobra i zła, mądra i głupia, złośliwa i bezmyślna. Do ostatnich kategorii należy prospekt niemieckiej linii powietrznej „Deutsche Luftbansa”, pracującej w porozumieniu z naszymi Polskimi Linjami Lotniczymi „Lot”.

Prospekt ten symbolizować ma Berlin i Warszawę, połączone komunikacją lotniczą. Berlin symbolizuje zdjęcie bramy Brandenburskiej, symbolem Warszawy zaś ma być — zburzony już dawno Sobór prawosławny na Saskim Placu.

Obydwa przedsiębiorstwa podzieliły się w tym wypadku rolami. „Luftbansa” reprezentuje bowiem złośliwość, „Lot” zaś bezmyślność.

Złośliwością bowiem jest pokazywanie cerkwi prawosławnej, jako symbolu Warszawy, pomijając już fakt, że budynek ten obecnie w Warszawie wogóle nie istnieje, bezmyślnością zaś conajmniej jest nie tylko tolerowanie tych prospektów przez „Lot”, ale nawet nadanie im swojej firmy.

Na jednej ze stron bowiem tego prospektu figuruje poniższa odznaka:

Polskie Linje  
Lotnicze **LOT**

Prospekty te wydane zostały w marcu bieżącego roku i do dzisiejszego dnia rozdawane są w całym Niemczech. Egzemplarz prospektu został przywieziony przez jednego z czytelników po targach lipskich.

Dziwnem wydaje się przytem, że nie tylko „Lot” toleruje i firmuje tego rodzaju dziwolągi, stanowiące zniewagę dla Polski i jej stolicy, ale że nasza propaganda zagraniczna albo o nich nie wie, albo też nie chce nic wiedzieć.

### Polska na szarym końcu

Wśród osiemnastu znaczniejszych państw Europy, pod względem wielkości taboru samochodowego, Polska zajmuje ostatnie miejsce. Przed Polską znaj-

dują się nietylko Norwegja, Irlandja i Portugalja, ale także i Rumunja i Austrija.

Pierwsze miejsce wśród państw europejskich zajmuje Francja, posiadająca przeszło 6,5 miliona samochodów. Drugie — Anglja (2 miliony), trzecie Rzesza (1,9 milj.), czwarte Włochy, piąte Hiszpanja. Najlepiej zmotoryzowanym państwem w Europie jest Francja, gdzie na tysiąc mieszkańców przypada 48,6 samochodów, i Anglja (40,1). (W Niemczech natomiast (w roku 1935) na 1 tysiąc mieszkańców wypadło niecałe 12 samochodów.)

Najwięcej samochodów na świecie mają St. Zjednoczone (prawie 25 milj. sztuk), gdzie na tysiąc mieszkańców przypada prawie 195 samochodów! Jest to jednocześnie najlepiej zmotoryzowany kraj na kuli ziemskiej. Po Stanach Zjedn. idzie N. Zelandja (112,7 samochod. na tysiąc mieszkańców) i Kanada (103,1).

Polska w dn. 1 stycznia b. r. posiadała tylko 24,7 tysięcy samochodów. Wtem osobowych 19,7 tys. W porównaniu do ub. roku liczba samochodów w Polsce zmalała o sto sztuk, a w porównaniu do roku 1931 o 14,1 tysięcy! Wzrosła nieznacznie liczba motocykli: w roku 1931 było ich 7,9 tys., dziś jest 8,4 tys. (W roku ubiegłym było tylko o sto sztuk mniej).

Powyższe dane cyfrowe zaczerpn. z U. R. Statystycznego.

### Kosztowna przyjaźń

W Berlinie zostały podpisane dwa układy, regulujące kwestje finansowe i techniczne ruchu tranzytowego z Niemiec do Prus Wschodnich i z powrotem przez terytorjum Polski.

W pierwszym z tych układów niemiecki ruch tranzytowy skierowano nie na najkrótszej drodze od stacji nadawczej do stacji przeznaczenia, a tylko na drodze najkrótszej, w obrębie P.K.P.

Skutkiem tego, zamiast przeszło 7 milj. złotych, jakie koleje niemieckie winny były wypłacać kolejom polskim z tytułu przewozów tranzytowych, suma powyższa zmniejszy się do 3 milj. złotych miesięcznie.

Sprawa zaległości z tytułu tranzytowych przewozów, wynoszących z górą 80 milj. złotych na korzyść P.K.P., ma być w ten sposób uregulowana, iż część należności będzie zarachowana finansowymi pretensjami niemieckimi w Polsce, reszta zaś będzie

spłacona towarem niemieckim, t. j. **importem do Polski.**

Należy w tem miejscu podkreślić, że **eksport nasz do Niemiec wykazuje stałe zmniejszanie**, wskutek niedostatecznego wykorzystania przez Niemcy kontyngentów wywozowych do Polski. Zawarty układ stwarza obecnie możliwość zwiększenia importu niektórych towarów z Niemiec do Polski i tą drogą likwidację wspomnianych zaległości tranzytowych.

Tem niemniej jednak należy podkreślić zupełnie anormalny stan, który się wytworzył, że P.K.P. nie mogły uzyskać należnych im sum za wykonane przewozy w gotówce. Jest rzeczą, dotychczas nigdzie niepraktykowaną, ażeby **rozrachunki pomiędzy kolejami za przewozy międzynarodowe były wykonywane nie gotówką, a tylko towarem.** Stan taki wytwarza precedens, wysoce niebezpieczny, albowiem nie może być motywem poważnym dla takiego załatwiania rozrachunków, że Bank Rzeszy Niemieckiej znajduje się w trudnym położeniu walutowym i dlatego może tylko uiszczyć należności w dodatkowych dostawach towarowych.

Powstaje poważne zagadnienie, jak może jeden kraj wywiązywać się ze swych zobowiązań gotówkowych w stosunku do innego kraju, jeżeli w stosunku do niego inne kraje takich samych zobowiązań zasadniczo nie dotrzymują i proponują **placić swe długi towarem.** Należy podkreślić, że w danym wypadku, dotyczącym rozrachunków kolejowych niemieckie koleje pobrały przewoźne od swych klientów w gotówce, natomiast odpowiedniej części tej gotówki, przypadającej P.K.P., nie przekazały im, zatrzymały ją w swych kasach, a wzamian zaproponowały Polsce import równowartości w towarach.

Wobec udzielenia stronie niemieckiej szeregu taryf specjalnych i wyjątkowych, wynika, że w ramach kwot dopuszczonych do transferu na rzecz Polski za tranzyt (zł. 3.195 tys. miesięcznie), a wynoszących mniej więcej połowę tego, co koleje niemieckie płaciły dotychczas — **Niemcy będą mogły przewozić przynajmniej te same liczby osób i ilości towarów, które przewoziły przed ograniczeniami wprowadzonymi w lutym b.r.**

Jest przytem rzeczą wielce charakterystyczną, że umowy te likwidujące ciągnący się od dłuższego czasu spór, który dosadnie ilustruje **kosztowną dla gospodarstwa polskiego przyjaźń** z Rzeszą, spotkały się w prasie niemieckiej z szeregiem zastrzeżeń.

Przedewszystkiem strona niemiecka oświadcza, iż fracht tranzytowy pobierany przez Polskę jest zbyt wygórowany i nie jest zgodny z Umową Paryską, zawartą swego czasu dla tranzytu kolejowego z Rzeszy do Prus Wschodnich. Polska uwzględniła cprawda ostatnio częściowo żądania niemieckie, udzielając całego szeregu ulg i rabatów taryfowych, mimo to jednak strona niemiecka stwierdza, iż jeszcze dzisiaj taryfy polskie są zbyt wygórowane i nie starają się zupełnie wyrównać trudności komunikacyjnych, stworzonych przez istnienie „korytarza”.

Byłoby fałszywym przypuszczać, jak oświadcza w związku z tym prasa niemiecka, iż ponowne umożliwienie korzystania z tranzytu przywróci chociażby częściowo dawne normalne stosunki komunikacyjne. Zmiana komunikacji pomiędzy Rzeszą a Prusami Wsch. stworzyła stan, którego nie wolno lekceważyć: przedewszystkiem przeniesienie transportów na drogę morską spowodowało **rozbudowę portów pruskich,**

co, jak podkreśla prasa niemiecka w sposób nieco zagadkowy, **wykracza daleko po za ramy zagadnienia komunikacyjnego.** — Koła gospodarcze Prus Wsch. zdają sobie dokładnie sprawę z niebezpieczeństwa wynikającego z rozbudowy urządzeń portowych, spowodowane zamknięciem „korytarza”, na której to rozbudowie sferom gospodarczym właściwie nie może zależeć.

Nie wolno jednak, podkreśla prasa niemiecka, **traktować komunikacji morskiej z punktu widzenia gospodarczego.** Przez odpowiednią politykę komunikacyjną należy wyrównać fakt rozdzielenia Rzeszy od Prus Wschodnich. Przez odłączenie od Niemiec Prusy znalazły się, bez własnej winy, w złej sytuacji gospodarczej. Należy sobie życzyć, aby, celem zbliżenia Prus Wsch. do Niemiec, **fracht tranzytowy przez „korytarz” nie był wogóle opłacany.** Dlatego też, jak twierdzi prasa niemiecka, umowę tranzytową, zawartą obecnie z Polską, należy traktować jako prowizoryczną, następna zaś powinna doprowadzić do dalej idącego porozumienia z Polską. — Tymczasem jednak nie wolno zaniedbywać sprawy ulepszenia własnych dróg komunikacyjnych pomiędzy Rzeszą a Prusami Wschodnimi z **pominięciem Polski.**

### Smutne — ale prawdziwe

Pan Str. Wojtkiewicz na łamach „Kuriera Warszawskiego” tak pisze: „...od czasu, do czasu czytujemy rozważania i analizy problemów motoryzacyjnych, podpisane przez głównych twórców nieustannego nieporozumienia, panującego w tej dziedzinie.

Zaczynają oni zwykle od stwierdzenia, że problem (motoryzacji) jest jednym z problemów zawilszych, później piszą o tak zwanych krokach naprzód i skokach w górę, wreszcie wskazują przykład niemiecki lub rosyjski i ostatecznie apelują do społeczeństwa o zrozumienie doniosłości motoryzacji.

A tymczasem, jak widzimy, dzieje się wcale nie lepiej!”

Powyższy pogląd p. Wojtkiewicza niestety nie jest odosobniony. Sensacyjne artykuły o „sensacyjnych” „przełomach” w motoryzacji zbrzydły już wszystkim czekającym na naprawdę istotne decyzje, uzgodnione z potrzebami kraju.

### Zboże poznańskie ucieka Wartą do Szczecina

Nieprzystosowanie taryfy kolejowej do rzeczywistych warunków gospodarczych powoduje często sytuacje wprost paradoksalne. Do nich należy m. in. obserwowany w latach ostatnich fakt ucieczki zboża poznańskiego barkami niemieckimi drogą rzeczną przez Wartę do Szczecina, z całkowitem pominięciem Gdyni i Gdańska. Zboże polskie wychodzi następnie ze Szczecina na rynki zagraniczne już jako niemieckie.

W r. 1933 uciekło w ten sposób 63% ilości zboża wywiezionego z Wielkopolski przez Gdańsk i Gdynię, w r. 1934 — 16% i w r. 1935 — 14%.

Powodem tego stanu rzeczy są wysokie stawki przewozu kolejowego. Przykład: przewóz 1 tony zboża z Kościana do Gdyni kosztuje 17,60 zł., a przewiezienie tej samej tony zboża do portu na Warcie w Poznaniu i dalej Wartą do Szczecina kosztuje tylko 14,20 zł. W tych warunkach nie można dziwić się istnieniu omawianego zjawiska, przynoszącego stratę naszym kolejom i Gdyni.

## Publicystyka prawa morskiego

Zagadnienia morskie w Polsce niepodległej pomimo wzrastającego w społeczeństwie bardzo szybko zrozumienia dla tych zagadnień reprezentują na wielu odcinkach życia dorobek stosunkowo skromny.

Również i piśmiennictwo zarówno fachowo-naukowe, jak i publicystyka, związana z zagadnieniami morskimi, przedstawia się z łatwo zresztą zrozumiałych względów znacznie skromniej w porównaniu z zagranicą. Ale te olbrzymie zaległości Polska stara się szybko odrobić, i tem tłumaczy się wzrost zainteresowań i rozwój działalności publicystycznej i praktycznej w dziedzinie zagadnień morskich, związanych z problemami gospodarczymi.

Do takich pozytywnych osiągnięć w dziedzinie publicystyki morskiej zaliczyć należy niewątpliwie pracę dra Leona Felde

p. t. *Awarja wspólna z uwzględnieniem prawideł Yorku i Antwerpji z r. 1924.*

Autor, który jest członkiem belgijskiej akademii morskiej i wicedyrektorem towarzystwa Assicuratione Generali, pełni obowiązki dyspaszera przysięgłego dla portu w Gdyni. Dr Felde dał się poznać z szeregu swoich prac publicystycznych, a zwłaszcza z entuzjastycznej książki o Gdyni i nacechowanej wielką sympatią publikacji o Łodzi. Publikacja ta wyszła w pierwszym wydaniu w Neuchatel w Szwajcarii, a w drugim wydaniu — nakładem Łódzkiej Izby Przemysłowo-Handlowej.

Praca dra Felde o awarii wspólnej, stanowiąca pierwszą tego rodzaju publikację w Polsce, zaopatrzona została przedmową dra Bronisława Chelczyńskiego, prezesa Najwyższego Trybunału Administracyjnego i prezesa polskiego stowarzyszenia prawa morskiego.

Bezpośrednią pobudką powstania tej pracy było zwrócenia się stowarzyszenia prawa morskiego do autora, jako do jednego z nielicznych w Polsce znawców prawa morskiego zarówno ze strony teorii jak praktyki, o wygłoszeniu referatu naukowego. Gruntowna znajomość zarówno całej literatury teoretycznej, jak i rozległa praktyka predestynowała autora do zapoczątkowania swą pracą polskiej monograficznej literatury naukowej w tej dziedzinie.

Autor omawia w wstępie określenie awarii wspólnej, której akt zachodzi wtedy i tylko wtedy, gdy nadzwyczajne poświęcenie lub wydatki są uczynione celowo i dla wspólnego bezpieczeństwa w celu uchronienia od niebezpieczeństwa własności, zaangażowanej we wspólnym wypadku morskim.

Następnie autor omawia historyczny rozwój myśli o awarii wspólnej, datującej się z czasów zamierzchłych, idąc poprzez średniowiecze ku czasom współczesnym, a uwzględniając przytem nowoczesne prawodawstwa morskie całego szeregu krajów.

Dr. Felde przeprowadza badanie porównawcze przepisów prawnych różnych krajów, dotyczących tego zagadnienia międzynarodowego handlu morskiego. Wreszcie, kończąc ten przegląd, autor podkreśla konieczność uzupełnienia ustawodawstwa polskiego tym działem, którego opracowanie winno być ułatwione polskiej komisji kodyfikacyjnej.

Przejrzystość publikacji i połów, z jakim autor przeprowadza swe tezy, nadaje tej pracy wysokie walory, cechujące zresztą wszystkie publikacje dra Felde. Praca ta stanowi trwałą i wysoko-wartościowy wkład w piśmiennictwo polskie, poświęcone zagadnieniom prawnym, związanym z problemami morskimi.

K.

## Konno i z kagankiem

Jedno z pism zamieszcza wprost niewiarogodny obraz nędzy drogowej w niebezpiecznej zresztą okolicy, jaką jest pinczowskie:

„Linjami komunikacyjnymi są tu od wieków te same łożyska krótkotrwałych strumieni, rodzących się po każdej ulewie...” Brak dróg bitych powoduje, że „najpoważniejszym środkiem lokomocji pozostaje tu od czasów piastowskich osiodłany koń”.

Ponieważ trakty są niewytoczzone i niezabezpieczone, więc: „nieodzwonnym środkiem bezpieczeństwa w nocnych wyprawach jest światło, najpraktyczniejszym zaś to naftowa pochodnia, osadzona na długim drągu. Charakteryzuje ona, więcej, niż typ wehikułu, zacofanie w systemach podróżowania. Gdy się przyjmie ponadto, że dalsze odległości mogą być przebyte tylko przy zmianie zaprzęgu po lasach po drodze, obraz archaicznego podróży wystąpi jeszcze wyraźniej”.

„Zwykle, wyjątkowego gatunku zobojętnienie dla kwestji drogowej, dość typowe zresztą dla większości obszaru Polski, cechuje mieszkańców tego kraju”...

Nie trzeba zapominać, że te bezdroża znajdują się o 200 km. od stolicy, na linii Kraków—Warszawa! Jedynym usprawiedliwieniem mieszkańców, trwających w „izolacji drogowej”, mógłby być brak budulca, mocnych kamieni i żwirów.

Czy nikt im nie przyjdzie z pomocą, czy oni sami też wreszcie wykażą inicjatywę? Oto pytania, które się gwałtem cisną na usta po przeczytaniu alarmującego artykułu o tem Polesiu w miniaturze.

## Kwalifikacje w urzędach

„Przegląd Kupiecki”, organ Związku Stowarzyszeń Kupieckich Małopolski Zachodniej pisze:

Walka z biurokratyzmem naszych urzędów i przedsiębiorstw państwowych musi się zacząć nie od kontrolowania czasu, w którym urzędnicy przychodzą do biur, nie od symptomów choroby, ale od jej źródła.

W pierwszym rzędzie musi być przywrócona zasada obowiązywania kwalifikacji zawodowych, jako decydującego kryterium przy obsadzaniu stanowisk urzędowych.

Dla wynagrodzenia zasług politycznych i społecznych musi być wynaleziona jakaś inna forma. Czy to będą medale, czy pensje, czy co innego — w tej chwili nie chcemy wchodzić w szczegóły. Urzędy i przedsiębiorstwa państwowe muszą być jednak starannie przewietrzone po szkodliwym powietrzu elementów niekwalifikowanych

Walor pracy sumiennej i wartościowej dla państwa i dla obywatela musi odzyskać utracone prawo.

## Zespół licznych posad

Premier Składkowski ogłosił ostatnio rozporządzenie o rejestracji urzędników z kilku posadami. Rozporządzenie to zostało jak najlepiej przyjęte przez społeczeństwo.

Równocześnie niemal z ogłoszeniem okólnika, w „I. K. C.” pojawiła się wiadomość o nowym Zjednoczeniu górniczo-hutniczym, które objęło Wspólnotę Interesów. Skład zarządu stanowią: pp.: Przedpełski, Peche, Garbusiński.

Prezesem Rady Nadzorczej jest p. Kozuchowski. Członkami Rady są pp.: dr. Drozdowski, Mieczysław Chmielewski, dr. Martin i mjr. Dębiński.

Zdaje się, że w tym zespole urzędnicy lub ludzie, związani z instytucjami państwowymi — grają pierwsze skrzypce. I to w dodatku ludzie, posiadający po parę posad.



# GŁOS KUPIECTWA

## Przywóz surowców włókienniczych

### Specjalny Dodatek, poświęcony zagadnieniom Kupuictwa importującego bawełnę, wełnę, odpadki i szmaty

#### Pozytywna rola handlu importowego branży surowców włókienniczych

Polska jest zdana na import z zagranicy całego szeregu artykułów, zwłaszcza w zakresie surowców, których sama nie produkuje. Najbardziej dotknięta została zmianą polityki dewizowej Polski Łódź, wzgl. rozgałęziony i potężny przemysł włókienniczy, któremu należało zapewnić ciągłość i równomierność pracy, a więc możliwość kalkulacji i zatrudnienia zawsze tej samej liczby robotników, co w splocie zjawisk gospodarczych jest poważnym czynnikiem. Dotychczasowe nastawienie sfer miarodajnych było proprzemysłowe. Dopiero od niedawna został również i handel częściowo wciągnięty w orbitę zjawisk gospodarczych.

Do zadań ożywienia na rynku wewnętrznym wciągnięta być musiała ta część handlu, która zaopatruje rynek w podstawowy dla przemysłu łódzkiego surowiec zagraniczny; niezależnie od tego, handel miał być współczynnikiem przywrócenia i pogłębienia zaufania do polskiego rynku.

Aby sprostać tym zadaniom, handel ten winien być zaopatrywany w dostatecznej mierze w należne mu kontyngenty. Jednakże w ogniu walk o przydział kontyngentów, zaciemniła się rola handlu importowanymi surowcami oraz zadania, jakie przed tym handlem stoją.

Najistotniejszym zadaniem tego handlu jest dostarczanie przemysłowi podstawowych surowców, jakimi są wełna, bawełna, odpadki i szmaty wszelkiego rodzaju, w każdym czasie po godzinie kalkulowanej cenie oraz stawianie na usługi przemysłu swego dorobku w postaci wieloletniej znajomości rynków zakupu, organizacji, kapitału i kredytu.

Najważniejszym czynnikiem, hamującym obroty, a na rynku łódzkim dotkliwie wpływającym na produkcję, jest ubóstwo kapitału. Brak środków obrotowych kompensował się dotychczas obrotem kredytowym, udzielanym przez handel surowcami włókienniczymi, który łagodził brak kapitałów. W dobie reglamentacji towarów i związanych z nią początkowo nieznacznych tylko przydziałów surowca, sytuacja uległa zaostrzeniu, które było rezultatem restrykcji, stosowanych przy imporcie surowców włókienniczych specjalnie dla handlu.

Był producenta, który nie dysponuje odpowiednią ilością podstawowych surowców włókienniczych, jest zagrożony. Producent zaś — zwłaszcza średni i drobny — nie jest w stanie zorganizować prawidłowego zakupu surowca, mimo, iż ogólna wartość produkcji tego działu sięga milionowych sum i świadczy o jego rozroście. Firmy handlowe dysponują odpowiednim kapitałem, kredytem zagranicznym, prężnością organizacyjną i wieloletnim kontaktem z zagranicznym dostawcą, opartym na zaufaniu i znajomości rynku. Han-

del zakupuje na zapas, mając na widoku obsługę szeregu fabryk, sprowadza surowiec tylko w większych ilościach. To sprawia też, że tylko handel jest w stanie wykorzystać konjunkturalne momenty na rynkach światowych. Z udogodnienia tego zakupu oraz z przechowania surowca na składach krajowych korzysta przemysłowiec, który na miejscu zakupuje tylko te gatunki i tylko w takich ilościach, jakie są mu w chwili obecnej potrzebne, gdyż uzupełnienie zapasów może nastąpić natychmiast, bez jakichkolwiek przerw w produkcji. Ta możliwość zaopatrywania się z krajowych składów daje też przemysłowi gwarancję ciągłości pracy. Z dogodności tej korzysta też wielokrotnie i wielki przemysł, uzupełniając na miejscu potrzebne mu w chwili obecnej gatunki i rodzaje surowca.

A przecież wielki przemysł sprowadza już od lat potrzebny mu surowiec bezpośrednio z zagranicy, mając tam również wyrobione stosunki. Jeśli więc i wielki przemysł sięgnąć musi do zapasów, znajdujących się na składach krajowych, to tylko dlatego, że jest to dla niego zagadnieniem kredytowym, zarówno jak i zagadnieniem cen. Inne bowiem ustala się ceny zagranicą dla zakupów, składających się z dużych partii, inne zaś ceny płacone są za partje małe, lecz składające się z różnorodnych gatunków. Zagadnienie cen łączy się ściśle z całością naszej polityki gospodarczej, zmierzającej do zwarcia nożyc cen artykułów rolnych i przemysłowych.

Ta rozbieżność cen ma swoją swoją wymowę przy fabrykacji materiałów tańszych, przeznaczonych na eksport. Najmniejsze bowiem drożenie surowca powoduje wyżkę cen manufaktury, a co zatem idzie i konfekcji. Stwarza się więc nie do usunięcia zaporę w zbycie artykułów tych na rynkach zagranicznych. A zahamowanie eksportu naszego, to nie tylko sprawa dostarczenia dewiz, płynących z eksportu na potrzeby rynku surowcowego. Sprawa ta łączy się ściśle z polityką zatrudnienia w tak wielkim liczebnie przemysłem nakładczym, pracującym bez własnych zespołów, a uzależnionym od otrzymania podstawowych surowców, w czasie i po cenie odpowiadającej jego potrzebom. Przemysł ten obliczony jest jednocześnie na masowy zbyt w kraju, specjalnie w obliczu posunięć na rynku płac w czasach ostatnich. Wszelkie więc przesunięcia polityki importu surowców przy nieuwzględnieniu potrzeb handlu, obsługującego przemysł, zaważyły muszą niekorzystnie na rynku, powodując drożenie towaru i zmniejszając jego zbyt. Bo przez zmniejszenie zapotrzebowania i wynikającą z tego powodu redukcję produkcji zawisnąć może nad nami groźba zwiększonego bezrobocia.

Jeśli więc zarówno problem tanich cen przez mo-

żliwość odpowiedniego zakupu, jak i sprawa kredytu i wywozu dewiz, przemawiają bezapelacyjnie na korzyść zwiększenia kontyngentów handlowych w dziedzinie przywozu surowca, to ze sprawą tą łączy się jeszcze jedna dziedzina: sprawa podatkowa. Przemysł opłaca bowiem podatek obrotowy dopiero w fazie ostatecznej sprzedaży gotowego wyrobu, podczas, gdy handel opłaca podatek ten już przy sprzedaży surowca. Faza ta ginie zatem dla kas skarbowych przy bezpośrednim imporcie ze strony przemysłu. Jeśli się zaś zważy, że dotychczas 80% całego importu szmat leżała w rękach handlu, to, nawet nie operując globalnymi cyframi płaconego podatku obrotowego, dojść musimy do przekonania, że strata, wynikła dla skarbu państwa przy imporcie surowca przez przemysł średni i mały, który dotychczas korzystał z usług handlu, jest ogromna. Płacony zaś przez handel importowy podatek nie obciąża w żadnej mierze surowca, gdyż suma płaconego podatku kumuluje się tańszym zakupem, a więc pieniądz ten pozostaje nie tylko w kraju, lecz zasila jeszcze bardzo wydatnie kasy skarbowe. Również i na odcinku zagranicznym handel oddał nieocenione usługi życiu gospodarczemu.

Pierwszym bowiem odruchem zagranicznych wierzycieli po wprowadzeniu Centrali dewiz było wstrzymanie dalszych transakcji z polskim odbiorcą do wyjaśnienia sprawy starych wierzycielności w związku z zarządzeniami dewizowymi. Komisja dewizowa traktowała te sprawy początkowo dość liberalnie. Bank Polski starał się za pośrednictwem placówek dyplomatycznych wyjaśnić, że promesy dewizowe będą honorowane. I w tym dążeniu do uspokojenia zagranicy do przywrócenia jej zaufania, a nawet do pogłębienia go, handel surowcami współdziałał wydatnie. Właściciele większych firm importowych, których łączyły z zagranicznym dostawcą więzy nie tylko długoletniej pracy, lecz częstokroć więzy starej przyjaźni, udali się zagranicę, by w osobiście przeprowadzonych rozmowach i petraktacjach dać wyraz przekonaniu, że zagranicznemu dostawcy nie grozi uwięzienie kapitału, inwestowanego w Polsce, że handel zasługuje nadal na kredyty, z jakich dotychczas korzystał.

Wysiłki handlu około utrzymania dotychczasowych stosunków z zagranicznym załadowcą odniosły też pełny sukces. Zaufanie zagranicy do polskiego handlu nie zostało w żadnej mierze poderwane.

Takim dodatnim rezultatem na polu uspokojenia zagranicznych sfer gospodarczych nie może się poszczycić średni lub drobny przemysłowiec, który dopiero w okresie reglamentacji towarów starał się o bezpośredni kontakt z zagranicą. Starania te nie mogły być, siłą faktu, owocne, gdyż zagranica starała się w pierwszym okresie możliwie wstrzymywać od zadziężnienia nowych stosunków handlowych. I podczas, gdy zagranica starała się przeczekać pierwszy okres, łódzki handel importowy wyzywał się swych składów i zmniejszał zapasy w przekonaniu, że wysiłki jego około ponownego zdobycia zaufania zagranicy nie spełzną na niczem. W tym więc pierwszym okresie tylko wysiłkom zorganizowanego handlu zawdzięczać należy, że nie było przerw w produkcji. Zagranica znów bowiem rozpoczęła wysyłkę towarów starym odbiorcom, czego dowodem służyć mogą składy wolnościowe łódzkie, które piętrzą się od zalegających z odprawą celną towarów, oczekujących na zezwolenia przywozu.

Doniosła rola importerów surowców włókienni-

czych musi być odpowiednio oceniona, struktura zaś handlu zagranicznego nie może być zmieniona, bez wywołania zbędnych wstrząsów. Handel importowy dowiódł, że w zupełności dorósł do zadań, jakie stały przed handlem w znaczeniu europejskim i uwypuklił raz jeszcze swe znaczenie.

Dlatego też domagać się musimy zrationalizowania polityki importowej surowców, przez przydzielenie handlowi odpowiednich kontyngentów, odpowiadających jego znaczeniu i umożliwiającym mu racjonalną obsługę przemysłu, którego wysiłki iść muszą w kierunku potanienia — a przez zwiększenie produkcji i zbytu zarówno na zagranicznych jak i krajowych rynkach zbytu.

A. Aurbach.

## Bawełna

Firmy handlowe, importujące do Polski bawełnę surową, oraz odpadki bawełniane, zaopatrują w ten surowiec przedsiębiorstwa zgrzebne i wigonjowe, oraz rozsiane po całym kraju fabryki waty. Zaopatrywanie to dotyczy, jeśli chodzi o firmy handlowe, wyłącznie bawełny wschodnio-indyjskiej, t. j. gatunku stosunkowo najtańszego, który służy do wyrobu artykułów włókienniczych, znajdujących z powodu swych niskich cen **jaknajszersze zastosowanie**. Fabryki te nie są, oczywiście, w stanie dostosować się do norm i zwyczajów, panujących na światowym rynku bawełny. Ich ubóstwo kapitałowe stwarza bowiem warunki, w których **przemysł ten zaopatruje się w surowce w firmach handlowych, zakupujących bawełnę na własny rachunek**. Firmy takie, istniejące niejednokrotnie po kilkadziesiąt lat, reprezentują znajomość rynków zagranicznych i krajowych, a elastycznie zorganizowany aparat stwarza z tej gałęzi handlu **niezwykle poważne ogniwo gospodarstwa**, rozprawdzające surowiec pomiędzy średnie i mniejsze zakłady przemysłowe. Normalna konkurencja wśród tych firm handlowych reguluje ceny, dostosowując je do sytuacji rynkowej. W ten sposób przemysł średni i drobny korzysta w dużej mierze z kredytów, udzielanych mu przez firmy handlowe, a **firmy te są przedsiębiorstwem przemysłowym prosto niezbędne**. Jednocześnie na rynku krajowym znajdują się zapasy bawełny, co z punktu widzenia zagadnień **obronności Państwa** posiada szczególne znaczenie w obecnej dobie.

Doniosła rola tego handlu, jako czynnika umożliwiającego niektórym działom przemysłu normalną produkcję, uzewnętrznia się zwłaszcza w dziedzinie **wytwórczości tanich towarów**, zaspakajających konsumpcję szerokich warstw społeczeństwa polskiego, a w pierwszym rzędzie **ludności wiejskiej**. Na terenie Łodzi istnieje bowiem bardzo poważny dział przemysłu zgrzebnego, który produkuje tanie artykuły ubraniowe, pantoflowe, chustki itd. Charakterystycznym jest dla tej produkcji **umiejętny dobór i niejako przyrządzanie surowców**, stanowiące o jakości towaru. To przyrządzanie, czyli t. zw. manipulacja, musi mieć miejsce już w fazie surowca, a więc przed przedzeniem i nie daje się w żadnym wypadku zastąpić późniejszym doбором odnośnych gatunków przędzy do tkania. Z tego też względu brak jest na rynku standaryzowanych gatunków przędzy zgrzebnej, w szczególności kolorowej, a każdy producent gotowych towarów zgrzebnych zdany jest na własną inicjatywę w doborze surowca i produkcji przędzy,

co, jak wiadomo, stanowi niejako kwintesencję procesu wytwórczego w tym dziale włókiennictwa. Przędzę zgrzebną produkuje się z różnych gatunków wełnianych szmat, które jednakże same jako takie są po poszarpaniu — z uwagi na krótkie włókno — mało spoiste. Dlatego też niezbędne jest użycie do tej produkcji o charakterze wiązania 15-25% bawełny, która nadaje wyprodukowanej przędzy niezbędne do tkania właściwości i cechy. Produkcja tych tkanin zgrzebnych opiera się w przeważającej mierze na przedsiębiorstwach, nie posiadających własnych zespołów przedziałniczych. Jest to wynik pewnej specjalizacji, na której korzyść wychodzi rozszczepienie funkcji kalkulacyjnych i czystej produkcji. Ponadto jednak praca trybem zarobkowym umożliwia korzystniejszy wybór odpowiednich dla danego wypadku zespołów. W okręgu łódzkim pracuje w ten sposób przeszło 400 zespołów zgrzebnych, z czego przeszło 80% zatrudnionych jest zarobkowo. Ten przemysł zarobkowy, zatrudniający przeszło 8000 robotników, pracuje dla potrzeb producentów gotowych towarów zgrzebnych i jest odeń ściśle uzależniony. Wstrzymywanie dostaw podstawowego surowca dla przemysłu zgrzebnego przez redukcję kontyngentów importowych dla handlu i stosowanie całego szeregu utrudnień w dziedzinie celnej, reglamentacyjnej, dewizowej itd. odbić się musi ze wszechmiar niekorzystnie na sytuacji i stanie zatrudnienia przedsiębiorstw zarobkowych w tej gałęzi włókiennictwa. Jest rzeczą zrozumiałą, że unieruchomienie całkowite lub częściowe, czy też dalekoidająca redukcja liczby zatrudnionych robotników w tych przedsiębiorstwach wpłynąć musi niekorzystnie na sytuację rynku pracy.

Jednocześnie jednak pamiętać trzeba o tem, że przemysł zgrzebny stanowi bardzo poważny czynnik eksportu włókienniczego jako reprezentujący produkcję artykułów stosunkowo najtańszych, a jednocześnie zawierający stosunkowo największy odsetek kosztów robocizny korzystny z punktu widzenia naszego bilansu. Fabryki przemysłu zgrzebnego, których roczne zapotrzebowanie nie przekracza często kilkudziesięciu bel bawełny, mogą finansowo i organizacyjnie opierać swe zaopatrzenie w surowiec tylko na firmach handlowych. Dlatego też handel surową bawełną i odpadkami bawełnianymi musi być w zakresie kontyngentów importowych traktowany w ten sposób, aby mógł podolać ciężarom na nim zadaniom. Podkreślić należy z naciskiem, że firmy te obsługują w przeważającej mierze przemysł średni i drobny, t.j. te właśnie placówki produkcyjne, na których rozwój, jako przyczyniających się w dużej mierze do dalszego uprzemysłowienia kraju, rząd kładzie szczególny nacisk.

Okres polityki reglamentacyjnej przyniósł firmom handlowym, importującym surową bawełnę, oraz odpadki bawełniane, cały szereg przeszkód i zatorów, które w dużej mierze utrudniają, jeśli nie przekreślają zgóry ich działalności. Sprawy ulg celnych, sprawy pozwoleń przywozu, sprawy kontroli importu, a ostatnio trudności dewizowe i znaczne ograniczenia kontyngentów importowych dla handlu wprowadzają na rynek momenty niepewności. Nagłe zmiany i zarządzenia, częstokroć zaskakujące importerów, nie tylko uniemożliwiają przewidywanie i określanie rozmiarów transakcji przy zakupach bawełny na warunkach giełd zagranicznych, ale powodują również dodatkowe koszty i obciążenia, co odbija się

niekorzystnie na cenach surowca. Formalności w dziedzinie celnej kosztowne i skomplikowane również nastrożają poważne zastrzeżenia, zwłaszcza w powiązaniu z przepisami dewizowymi. Bardzo powolne załatwianie tych spraw przez ociężały aparat biurokratyczny wpływa również deprymująco na działalność firm importerskich i uniemożliwia im systematyczne i równomierne zaopatrywanie przemysłu w surowiec.

Refleksje te nasuwają się zwłaszcza w okresie rozpoczynającego się sezonu, który — w razie dalszego redukcjonowania kontyngentów importowych dla handlu i stosowania niezwykle uciążliwej formalistyki — przynieść może w rezultacie cały szereg bardzo przykrych, a nawet wręcz groźnych niespodzianek. Byłoby bowiem zjawiskiem ze wszechmiar niepożądanym, gdyby w okresie pełni sezonu jesienno-zimowego, gdy zapotrzebowanie na towar zaczyna wzrastać — przemysł przetwórczy stanął wobec katastrofalnej konieczności unieruchomienia warsztatów, spowodowanej brakiem surowca.

## Wełna

Krótką analizą stosunków produkcyjnych we włókiennictwie wystarczy dla zorientowania się i ustalenia, że zapotrzebowanie przemysłu zgrzebnego w wełnę i odpadki wełniane nie może odbyć się z pominięciem handlu importowego.

Wełna jest surowcem stosunkowo drogim, to też przemysł zwłaszcza średni i drobny nie jest w możności zaopatrywać się bezpośrednio u zagranicznych dostawców, z którymi nie posiada kontaktu. Sprowadzanie wełny w drobnych ilościach, jakie potrzebują poszczególne fabryki, podraża ten surowiec, co, oczywista, nie może być uważane za zjawisko dodatnie. Uwzględnić bowiem należy zarówno specyficzne warunki pracy w przemyśle włókienniczym, jak i odrębne metody zakupywania surowca wełnianego zagranicą. Zezwolenia na import, przewidujące dwumiesięczne przydziały, zmuszają do zakupywania wełny 6 razy w ciągu roku, i w formie możliwie jaknajbardziej równomiernie.

Tymczasem wełna podlega w ciągu roku wielkim wahaniom koniunkturalnym, i tylko wyrobiony fachowiec importer może względnie uchwylić momenty najkorzystniejsze dla porobienia kontraktów na dłuższy okres czasu, czego najlepszym dowodem bywają fakty, że często tutejsi handlarze sprzedają wełnę i odpadki po cenach znacznie niższych, niż w danych momentach surowce te notowane są na giełdach europejskich. Poza to rzeczą samą przez się zrozumiałą jest, że miarodajne czynniki nasze dążyć powinny ku temu, by surowiec sprowadzić do kraju po cenach najniższych i dlatego też technika zakupu surowca powinna być przystosowana ściśle do warunków rynków światowych. Otóż na przykład najtańszym źródłem zakupu odpadków wełnianych są aukcje publiczne, oraz submisje prywatne w poszczególnych większych koncernach czesankowo-przędzalniczych. Te źródła zakupu nie wchodzi dla przemysłu w rachubę z 2 ważkich powodów. Po pierwsze dlatego, że sprzedaż odbywa się tylko za gotówkę, na co przemysł nasz z powodu szczupłych środków obrotowych sobie pozwolić nie może, po drugie dlatego, że odpadki te są niesortowane i nadają się do przeróbki tylko po ich przesortowaniu na pewną ilość jedno-

litych gatunków. Gatunki te po wysortowaniu są tak różne od siebie, że tylko uniwersalny przemysłowiec, który produkuje tkaniny od najgrubszych szewiotów do najcieńszych merynosów, mógłby je w całości zastosować. Dlatego też tylko handlarz może sobie na to pozwolić, by zaopatrywać się w odpadki w pierwszym źródle. Działo się tak przed wprowadzeniem reglamentacji, kiedy tutejsze firmy handlowe były tańsze od swych zagranicznych konkurentów, gdyż robocizna za sortowanie jest u nas znacznie niższą aniżeli zagranicą. Tęgo rodzaju zakupy są dziś niemożliwe, gdyż same przez się zredukowane kontyngenty dwumiesięczne kępają firmy handlujące do operowania według zasad racjonalnych. Wynika stąd potrzeba uskutecznienia **zakupów znacznie rzadziej, ale za to o wiele większych partjach**. Takie transakcje zmniejszają jednocześnie cały szereg wydatków, **redukując też tem samem ilość dewiz niezbędną na pokrycie zakupionego surowca**. Dlatego też wszelkie ograniczenia kontyngentowe, pociągające za sobą zmniejszenia podaży, powodują **wyżkę cen** i to właśnie powinno przemawiać za oparciem importu surowca wełnianego na przedsiębiorstwach handlowych. Na ich korzyść przemawia możliwość zakupywania za gotówkę, posiadaną jako własny kapitał przedsiębiorstwa. Siłą rzeczy ten zakup jest tańszy, aniżeli mógłby to uskutecznić przemysłowiec, posiadający stosunkowo szczupłe zasoby finansowe. Zresztą nawet **zakupy na kredyt firmy handlowej kalkulują się znacznie taniej, aniżeli przemysłu**, a w szczególności przemysłu średniego i drobnego, który nie posiada wyrobionych przez dziesiątki lat stosunków zagranicą, a więc który nie może z dnia na dzień przestawić się na zaopatrywanie siebie samego w surowiec w drodze bezpośrednich zakupów zagranicą. Kupiec kupuje najtaniej, opierając się na zapłacie gotówkowej, na różnorodności zakupów, na rozległych stosunkach z zagranicznymi dostawcami, którzy z najrozmaitszych powodów nie zawsze skłonni są sprzedawać surowiec firmom przemysłowym. Kupiec kupuje taniej, a więc za 1 kg. importowanego do kraju surowca wysyła **mniej dewiz, aniżeli przemysłowiec**.

Ale pozatem inne jeszcze niemniej ważne momenty przemawiają za **koniecznością opierania systemu zaopatrywania przemysłu w surowiec na przedsiębiorstwach handlowych**. Dzięki pośrednictwu handlu krajowego **surowiec opodatkowany jest w kraju**, a jednocześnie działalność przedsiębiorstw handlowych stwarza zarówno dla skarbu Państwa, jak i dla całego szeregu gałęzi życia gospodarczego **ważne źródła dochodów z najrozmaitszych tytułów**.

Wydawałoby się, że konieczność korzystania z aparatu firm handlowych obejmuje jedynie drobny i średni przemysł wełniany. W rzeczywistości jednak nawet wielki przemysł wełniany, który posiada poważne zapasy surowca czasem nawet na kilka miesięcy zgóry, znajduje się częstokroć w sytuacji, która zmusza go do korzystania z tych olbrzymich korzyści, jakie daje mu doskonale zmontowany aparat importerskich firm handlowych. Zwłaszcza ma to miejsce ze **względów koniunkturalnych**, gdy ceny w kraju kształtują się niżej, aniżeli zagranicą. Również i **względy kredytowe** przemawiają za tem, że nawet te firmy przemysłowe, które sprowadzają wełnę i odpadki wełniane bezpośrednio z zagranicy, zakupują ten surowiec ze składów krajowych firm handlowych z uwagi na kredyty, jakich firmy te udzielają

przemysłowi, a których to kredytów może odmówić zagraniczny dostawca.

Wreszcie jeden jeszcze ważki moment przemawia za koniecznością oparcia swego systemu zaopatrywania się w surowiec przez przemysł wełniany na firmach handlowych. Niejednokrotnie bowiem przemysł wełniany otrzymuje zagraniczne zamówienia terminowe. Jednocześnie zagraniczny importer — zanim zawrze większą transakcję z eksporterem łódzkim — domaga się dostarczenia mu w bardzo krótkim terminie próbnej partji towarów wełnianych. Niejednokrotnie transakcja mogąca wpłynąć poważnie na **wzrost eksportu** zależy od szybkiego i właściwego wykonania takiej właśnie próbnej partji towaru. W tej sytuacji przemysłowiec, zwracając się do firmy handlowej, ma przedewszystkiem **do wyboru olbrzymią ilość gatunków surowca**, a jednocześnie **surowiec ten może otrzymać niezwłocznie**, podczas gdy sprowadzenie go przez firmę przemysłową bezpośrednio z zagranicy trwałoby kilka tygodni, co z braku składów krajowych mogłoby spowodować wręcz katastrofalne straty i skutki, nie wyłączając **zamykania i unieruchamiania fabryk**.

Analogicznie przedstawia się sytuacja z zamówieniami dla Min. Spr. Wojsk. wykonywanymi na potrzeby armji. Zarówno zamówienia na eksport, jak i dostawy dla wojska są z reguły terminowe, a więc niedostarczenie towaru w terminie, ustalonym w umowie, pociąga za sobą kary konwencjonalne i **utrata zamówień**.

Redukowanie kontyngentów przywozowych na wełnę i odpadki wełniane dla firm handlowych doprowadziłoby poniekąd do zmonopolizowania handlu temi surowcami w rękach firm zrzeszonych w organizacji przedziałniczej. Firmy te, importując wełnę brudną rzekomo dla przerobienia, importują również wełnę nadającą się do handlu i uprawiają po wypraniu tej wełny handel na szerszą skalę, a mając przytem odpadki wełniane z własnej produkcji, posiadliby poniekąd monopol handlu tym surowcem, jak to ma już miejsce w przędzy wełnianej czesankowej. Przywilej sprowadzenia wełny brudnej i czesanki ma dziś wyłącznie konwencja. A przecież gdyby i handel miał możność sprowadzania tych surowców, to wyprodukowałby z nich bądź wełnę praną, bądź to przędzę, zatrudniając w tych samych zrzeszonych przedsiębiorstwach tę samą ilość robotników, a rzucając tę produkcję na rynek, obniżyłby ceny. I dlatego właśnie wszelkie redukcje kontyngentów dla handlu stwarzają niepotrzebne i niecelowe podrożenie surowca i tym samym podrożenie gotowych materiałów, co nie leży wszak po linii rządowej polityki gospodarczej.

Firmy handlowe, importujące wełnę, posiadają szereg umów ze swymi odbiorcami, wśród których znajduje się znaczna liczba przedsiębiorstw przemysłowych, pracujących dla potrzeb eksportu, oraz wykonywujących zamówienia dla Min. Spr. Wojsk. **Ciągłe obcinanie kontyngentów podciąć może całkowicie egzystencję przedsiębiorstw handlowych**, które przy niedostatecznym przydziale pozwoleń nie będą mogły ani w stosunku do zagranicznego dostawcy, ani w odniesieniu do krajowego odbiorcy, t.j. fabrykanta — wypełnić swych zobowiązań. Wydaje się rzeczą wątpliwą, czy, w okresie dążeń do powszechnej aktywizacji gospodarczej, takie tendencje, prowadzące w ostatecznym wyniku do **załamania się importerskiego handlu surowcowego** — uznać można za korzystne dla całego gospodarstwa. Wyrazić należy



raczej przekonanie, że wydatne zwiększenie kontyngentów importowych na surową wełnę dla przedsiębiorstw handlowych byłoby rozwiązaniem najkorzystniejszym dla włókiennictwa jako całości. W ten sposób bowiem zasada równomiernego zaopatrywania fabryk przemysłu wełnianego w surowiec znalazłaby jaknajdoskonalsze i jaknajbardziej racjonalne rozwiązanie.

### Szmaty

Szmaty importowane do Polski są podstawowym surowcem niemal dla wszystkich działów przemysłu włókienniczego. Posługuje się tym surowcem w najrozmaitszych odmianach i postaciach zarówno wielki jak i średni, oraz drobny przemysł włókienniczy.

Import tego artykułu do Polski wyraża się cyfrą przeciętną około 20 milionów złotych rocznie, przy czym na szczególnie podkreślenie zasługuje fakt, że dotychczas lwia część tego importu realizowana była przez firmy handlowe.

Firmy handlowe tej branży reprezentowały 80 % importu szmat przywożonych do Polski.

Ten wysoki odsetek udziału firm handlowych w imporcie szmat świadczy nietylko o pozytywnej roli kupiectwa na tym odcinku, ale jest również miernikiem ścisłej współzależności przemysłu włókienniczego, przerabiającego szmaty jako podstawowy surowiec, od handlu, od jego kredytów, od jego stosunków i kontaktów na rynkach światowych i od jego aparatu technicznego.

Analogicznie, jak w innych działach przywozu surowców włókienniczych, importerzy szmat odczuli bardzo dotkliwie wpływ polityki reglamentacyjnej i dewizowej.

Przydziały kontyngentowe dla firm handlowych uległy wydatnej redukcji, a jednocześnie zwiększyły się kontyngenty udzielone na przywóz szmat firmom przemysłowym. Jest rzeczą zrozumiałą, że firmy przemysłowe, ani finansowo ani technicznie, nie zdołają wykorzystać tych kontyngentów. Świadczy o tym konkretny przykład, że w Białymstoku przemysł włókienniczy prawie cały przyznany mu kontyngent szmat przekazał firmom handlowym, które udzielały mu od szeregu lat kredytów surowcowych.

Cyfra 80% przywozu szmat, pokrywanych dotychczas przez firmy handlowe, posiada swoistą wymowę, gdyż świadczy o tem, że

**handel ten jest prosto niezbędny jako pokrywający zapotrzebowanie na ten surowiec nietylko drobnego i średniego przemysłu, ale również i wielkiego włókiennictwa.**

Niezbędnym czynnikiem normalnego zaopatrywania się w ten surowiec są składy konsygnacyjne firm handlowych, gdyż w składach tych przemysł ma do wyboru dla swej produkcji przeszło 150 gatunków szmat, których każda firma przemysłowa indywidualnie, ani ze względów finansowych ani ze względów technicznych, posiadać w swym składzie fabrycznym nie może. Jeśli więc handel surowcowy otrzymał tylko 50 % normalnych kontyngentów na przywóz szmat, to dzieje się to ze szkodą dla samego przemysłu. Jest rzeczą zrozumiałą, że na tle tej sytuacji wysuwane przez przemysł zarzuty pod adresem handlu, który rzekomo ponosić ma winę za wyższe cen — okazują się całkowicie nieuzasadnione. Firmy

handlowe otrzymały kontyngenty znacznie mniejsze, natomiast przemysł nie może przydzielonych mu kontyngentów wykorzystać, gdyż dostawcy zagraniczni bardzo niechętnie udzielają kredytów firmom, z którymi dotychczas nie pracowały. Takie firmy muszą więc płacić za importowany surowiec gotówką z góry, a nie posiadając dostatecznych zasobów finansowych, zmuszone są zwracać się do firm handlowych. Firmy handlowe wobec zredukowania im kontyngentów dysponują mniejszymi zapasami surowca, a jest zjawiskiem w ekonomii powszechnie znanym, że zmniejszona podaż jakiegoś artykułu powoduje jego drożenie. Wytwarza się więc błędne koło, gdyż przemysł nie może na własną rękę szmat importować, a handel ze względów odeń całkowicie niezależnych, a spowodowanych jedynie tylko polityką reglamentacyjną — nie może całkowicie zaspokoić potrzeb surowcowych przemysłu włókienniczego.

Ta niezdrowa sytuacja prowadzi nietylko do wyższości cen, ale i do zmniejszenia produkcji przemysłu włókienniczego, co oczywiście żadną miarą nie może być uważane za zjawisko dodatnie. Poza to, jak już zaznaczyliśmy, globalna suma importu szmat wynosząca 20 milionów złotych rocznie, nie jest zbyt wielka w porównaniu z olbrzymimi korzyściami gospodarczymi, jakie płyną dla całego gospodarstwa polskiego przy równomiernym zaopatrywaniu przemysłu w ten surowiec.

Zwłaszcza problem eksportu nasuwa palącą konieczność unormowania dotychczasowych stosunków przez zwiększenie kontyngentów importowych dla handlu. Szczególnie w okresach miesięcy sezonowych, kiedy nasilenie produkcji włókienniczej wzrasta, dodatkowe przydziały szmat, których Łódź konsumuje około 1000 tonn miesięcznie, okazują się palącą koniecznością.

Oczywista, poza poruszoną zagadnieniami importerzy szmat w swej codziennej pracy napotykają na szereg trudności, wśród których wymienić należy nieśmiertelną już prosto bolączkę, związaną z rozdrabnianiem szmat. Są to niewątpliwie bolączki bardzo poważne, zakłócające normalną pracę importerów.

Na plan pierwszy wysuwa się jednak zagadnienie zasadnicze, jakim jest wyrównanie przydziałów kontyngentowych, udzielanych ostatnio firmom handlowym w rozmiarach bezwzględnie niedostatecznych, a uniemożliwiających przemysłowi racjonalne i równomierne zaopatrywanie się w niezbędny surowiec.

**M. KOZŁOWSKI**

**ŁÓDŹ, ul. Sienkiewicza 29**

Tel. 225-54



**Import surowców włókienniczych**

# JUDKOWICZ, KRAUSKOPF i S<sup>KA</sup>

Łódź, ul. Pomorska 44

Telefony: 212-60 i 139-51

Import surowców włókienniczych

SPECJALNOŚĆ: szmaty wełniane nowe i stare, oraz odpadki wełniane wszelkie

# OSKAR ADLER

Łódź, ul. Legionów 10

Telefon Nr. 147-33 — Adres telegr.: „Oskad“

Składy: Wólczańska 18 i Wólczańska 57

Import surowców włókienniczych

Odpadki przędzalń krajowych

# A. L. APT

Łódź, Sienkiewicza 49a, telefon 152-81

Skład: ul. Fabryczna 12, bocznicą własną

Szmaty i skrawki wełniane i bawełniane dla przemysłu  
włókienniczego i papierniczego

Agentura i sprzedaż na rachunek własny

# ALEKSANDER GOMBERG

ŁÓDŹ, 6 Sierpnia 37 :: tel.: 109-00 i 162-37

**AGENTURY: Odpadki wełniane, wełna, szmaty**

**Agencies: Wool Wastes, Wools, Rags, Sheepskins.**

## Banker i Krauskopf

Łódź, ul. Sienkiewicza 3/5

Telefon 162-53

*Handel szmat i odpadków  
wełnianych*

**I. LEVI, ŁÓDŹ, ul. Pr. Narutowicza 39**

Tel. 168-92

PRZEDSTAWICIEL NA POLSKĘ FIRM:

**M. LIPSEY & Co. Ltd. BATLEY (Yorkshire)**

**BLECHER & Co. A.-B. MALMÖ (Sweden)**

**ETS DEUTSCH & SCHLOMM S. A. R. L.  
PARIS-CLICHY (Seine)**

SKŁADY KONSYGNACYJNE SZMAT, SKRAWKÓW WEŁNIANYCH  
I BAWELNIANYCH.

## Maks Laufer

Łódź, Wólczańska 62

Telefon 227-32

SUROWCE WŁÓKIENNICZE  
FIRM ZAGRANICZNYCH

## „SUROWIEC“

Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością

Łódź, Gdańska 76

Telefon 154-09

Sprzedaż odpadków i szmat

DOM HANDLOWO-PRZEMYSŁOWY

## M. PIOTRKOWSKI

Łódź, ul. Żeromskiego 48

**Bawełna i odpadki bawełniane**

Telefon Nr. 139-07

Adres telegr.: „Textilunion”

## **„TEXTILIMPORT”**

Sp. z o. o.

Łódź, ul. Lipowa 20

Telefon 238-33

**Import surowców włókienniczych**

## **„POLSUISSE“**

**Sz. Epelbaum**

Łódź, Żeromskiego 42 — Tel. 208-90

●  
Sprzedaż skrawek wełnianych  
i bawełnianych oraz wyłączna  
sprzedaż na Polskę szwajcarskich  
nici do robót ręcznych „H. C.”

## **J. OPOLJON i SYNOWIE**

ŁÓDŹ, ul. Sienkiewicza 28

Tel. 140-28



**Import surowców włókienniczych**

## **Markus Silberberg**

ŁÓDŹ, ul. Piotrkowska 57

Tel. 185-02 i 210-98

Adres telegraficzny: „MARSALVA”



**Import surowców włókienniczych**

Redaktor naczelny: MIECZYŚLAW HERTZ  
Redacteur en chef:

Redaktor: MIECZYŚLAW KOŁTOŃSKI.  
Redacteur:

Wydawca: Stowarzyszenie Kupców m. Łodzi.

Odbito w Zakładach Graficznych „KOMPAS” w Łodzi, ul. Gdańska 130, tel. 126-37.